

Cena
50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV

Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1958 roku

Nr 305 (3760)

Wszystkim Czytelnikom
i Przyjaciółom naszego pisma
Z OKAZJI ŚWIĄT
najserdeczniejsze życzenia
składa

REDAKCJA „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

Pod choinką

Święta — jak co roku. Jak co roku opłatek, choinka, ten sam odświętny nastrój. Nie, nie ten sam. Zapewne, jeśli wszystko sprowadzimy do formatu tradycyjnego stołu wigilijnego, niewiele się tu zmienia, ale jeśli spojrzeć szerzej, poza cztery ściany domu, jeśli ocenić atmosferę świąt pod kątem tego wszystkiego, co dzieje się w kraju, w życiu publicznym, a co przecież w nieblahy sposób oddziałuje na ludzi zasiadających do wspólnej wigilijnej kolacji — to przecież można stwierdzić, że zaszły dość istotne zmiany.

Dwa lata temu spędzaliśmy święta Bożego Narodzenia w atmosferze wielkich porządków ogarniających cały kraj. Krzyżowały się oceny, rozpalaly dyskusje, weryfikowano cały — dobry i zły — dorobek powojennej przeszłości, poddawano go krytycznej analizie.

Przed rokiem atmosfera była podobna, acz znacznie spokojniejsza.

Dziś zmieniła się zasadniczo. Dziś również toczą się w kraju dyskusje, ale są to dyskusje nie nad przeszłością, lecz nad przyszłością. Dziś ton rozmów nie ogranicza się do stwierdzeń: było źle — i pytania: co będzie dalej? Dziś mówi się o tym, co zostało w ostatnim okresie zrobione i o tym, co należy robić dalej. Dziś świąteczne rozmyślanie są przymierzaniem posiadanych już możliwości do potrzeb, które przyszłość ma — i co ważniejsze — może zaspokoić.

W skali domu, rodziny myśli się bądź o nowym mieszkaniu, bądź o nowych ubraniach, sprzętach, meblach, o rowerze, czy motocyklu, o telewizorze czy pralce.

W skali kraju myśli się o zwiększeniu produkcji węgla, stali, maszyn, wyrobów chemicznych, produkcji artykułów żywnościowych itd.

Te dwa nurty rozmyślań nie są zresztą rozbieżne. Dotyczą one tych samych spraw. I nie trzeba chyba długich wywodów, by spostrzec, jak ściśle wiąże się nasz los osobisty z losem tego zbiorowiska ludzi i spraw, które nazywamy państwem, z losem tego obszaru ziemi, który nazywamy ojczyzną.

Zapewne jeśli ktoś bardzo chce, może myśleć inaczej, np. według schematu: inni mają dobrobyt, a ja co mam? W takim jednak wypadku nasuwa się myśl następna: co zrobić, by było mi lepiej?

Co zrobić, by było nam lepiej? Dwie są drogi do osiągnięcia takiego stopnia zaspokojenia własnych potrzeb, który nazywamy — zadowoleniem z życia. Można próbować iść przeciw społeczeństwu, bogacąc się na krzywdzie innych. I można iść ze społeczeństwem, budując swoją zasobność w oparciu o wspólne zdobytą dobrobyt ogółu. Pierwsza droga nie znajduje u nas aprobaty prawnej, ani moralnej i wcześniej czy później skończy się kraksą. Nasze społeczeństwo, jako całość zdążyła tą drugą, właściwą, słuszną drogą. I ma na niej nienajgorsze osiągnięcia.

Jednostki? No, cóż, w każdej owczarni znajdują się parzywe owce.

Tradycja niesie nam z okazji tych świąt jeszcze kilka spraw, nad którymi warto pomyśleć. Mówi o ludziach dobrej woli i o pokoju dla nich.

Zapewne, siadając do wigilijnej kolacji wszyscy — każdy na swój sposób — czują się ludźmi dobrej woli i — zapewne — w szczerą pragną pokoju. Inna jednak, już nie świąteczna tradycja wskazuje, że piękne, szlachetne hasła nie znajdują potwierdzenia w życiu, gdy nie stoja za nimi określone warunki bytu społecznego, określone stosunki, jakie kształtują między sobą ludzi w swym codziennym życiu.

Takie stosunki kształtuje dziś nasze społeczeństwo i

jeszcze kilka innych społeczeństw świata.

To właśnie my twierdzimy, że możliwe jest osiągnięcie powszechnego dobrobytu bez wyzyskiwania innych.

To my twierdzimy, że ludzkość może rozwikłać trapiące ją konflikty pokojowym wysiłkiem myśli i rąk, a nie morderczym wysiłkiem wojny, która niszczy byt milionów dla zadowolenia jednostek.

To my wcielamy te zasady w życie — uparcie i konsekwentnie, dążąc naprzód nieprzetartą drogą i nawet błędząc czasami. Nasze błędy odejdą w przeszłość wraz ze starymi błędami świata. Nasze idee opadają w przyszłość.

Powszechny pokój, uzyskany powszechną dobrą wolą, powszechny dobrobyt zdobyty powszechną, twórczą pracą — oto są idee, za którymi stoi wysiłek naszych dni. Zapewne każdy się zgodzi, że jest czas i miejsce na wspomnienie o nich w pogodnym i uroczystym nastroju świątecznego wieczoru.

Z. K.

Jan Koprowski

Z powodu i z okazji

Jako młody chłopiec bardzo pragnąłem mieć pióro wieczne. Długo stałem przed oknami wystaw, poza którymi spoczywały owe przedmioty mojego pożądania, i przyglądałem się im z wypiekami na twarzy. Przy każdej okazji molestowałem matkę, aby mi kupiła takie właśnie pióro. Matka odpowiadała niezmiennie: „A co ci po tym? Dobry pisarz to i patykami napisze”.

Jednakże kiedyś ruszyło ją serce (a serce matczyne jest w swej tkiłości ogromne) i na gwiazdkę sprawiła mi wieczne pióro. Radość moja nie miała granic. Patrzyłem na ów dar jak urzeczony. Sto

razy wymowałem z kieszeni, by coś nim napisać i sto razy chowałem je na powrót. Ale uciecha trwała krótko. Po kilku dniach pióro mi zginęło, sam nawet nie wiem, gdzie i jak. I wtedy uspokoiłem się. Znowu zacząłem pisać zwykłą ołówek i stałowa i wszystko było dobrze.

To drobne wydarzenie z dzieciństwa przypominało mi się obecnie, kiedy wszyscy latają za prezentami, sprawiają sobie pamiętki, kiedy dzieci wyłazają ze skóry, aby otrzymać na gwiazdkę piłkę, ołowianych żołnierzy, rewolwer na korki lub coś podobnego. Uciecha trwa dzień, dwa, z górą tydzień, potem prezent idzie w ką, rodzą się nowe pragnienia, nowe oczekiwania i nadzieje.

Trzeba wiele lat życia, aby umieć zadowalać się tym, co się ma, nie pragnąć wiele i nie przypisywać zbyt wielkiego znaczenia spełnieniu się pragnień i pożądań. Powiem więcej: jeśli jest w tym coś wspaniałego, to właśnie samo oczekiwanie, pragnienie i związane z nimi przeżycia i nastroje. Rzecz osiągnięcia rychło powszednie i nieraz aż dziw bierze, że mogliśmy tak wiele oczekiwać od naszych zachcianek.

Z tego wcale jednak nie wynika, że propaguję jakiś skrajny ascetyzm i odwodzę ludzi od kupowania sobie prezentów. Niechże ręka boska broń! Proszę, kupujcie sobie, co i ile chcecie, jeśli macie ochotę, czas i pieniądze. Myślę zresztą, że wartość podarunku nie tkwi w jego kosztowności. Czasami jakiś drobiazg cieszy więcej, niż rzecz okazala i droga. Zwłaszcza taki drobiazg, który można mieć stale przy sobie, który przypomina nam kogoś bliskiego i dowodzi jego o nas pamięci. Bo to właśnie jest najcenniejsze: pamięć. Prezent czy podarunek jest symbolem pamięci. Nie to jest ważne, że nam coś ofiarują, ale to, że w ofiarunku wyraża się czułość, sympatia, chęć sprawienia nam radości. Ludzie często bardziej sobie cenią kalendarzyk, ołówek, scy-

zoryk, Instereczko, niż dwudziestokilową wazę, którą otrzymali i pod którą brak im odpowiedniej podstawki.

W ogóle tak zwane sadzenie się jest w tej dziedzinie raczej niewskazane. Jak w wielu innych dziedzinach życia ludzkiego, tak i tutaj intymność i dyskrecja mają wdzięk największy. Zasada: zastaw się a postaw się — straciła już dawno swój walor. Pomijając już to, że była to zasada rujnująca, miała ona ponadto charakter pretensjonalny, obliczona była na pokaz, często plynęła nie z wewnętrznej potrzeby, lecz ze snobizmu.

W dawnych czasach rozróżniano takie słowa, jak podarunek, dar, prezent, upominek. Mówiono na przykład: podarunek daje się komuś dla zjednoczenia łaski, a dar ze szczerobliwości. Wskazuje to aż nazbyt jasno, że podarunek miał znaczenie raczej ujemne, utożsamione z chęcią pozyskania sobie kogoś, może nawet — przekupienia. Coś jak dzisiejsza łapóweczka. Natomiast prezent miał znaczenie bardziej uroczyste. Człowiek obdarowany prezentem czuł się szczególnie wyróżniony i zazwyczaj była to rzecz cenna i kosztowna. Franciszek Karpiński zapisał w swoich pamiętnikach: „Nie mam srebra, ani złota, nie dam wam żadnych prezentów”.

Najskromniejszym słowem jest — upominek, który zresztą nie od razu oznaczał to samo. W staropolszczyźnie upominek to była przede wszystkim i głównie przestroga, zwrócenie uwagi, napomnienie, wzmiarkanie itp. Brał dawał siostrze upominek, by się prowadziła cnotliwie. Szesnastowieczny Jan Leopolita, jeden z najdawniejszych tłumaczy Biblii, napisał: „Tośmy powiedzieli krótko na upominek tych, którzy czytają”, co miało znaczyć,

że przestrzegali, dawali rady i napomnienia. Upominki oznaczały również polecenie dusz zmarłych duszom żyjących. Dopiero w dalszym znaczeniu i nieco później upominek używany był jako dar, dany komuś na pamiątkę.

To właśnie słowo najbardziej mi odpowiada. Upominek brzmi miło, swojsko, po prostu przyjemnie. Nie pyszni się, nie błyszczy, jest to słowo zwykłe, bezpretensjonalne, rzecz by można; demokratyczne. A więc, obywatele, nie dawajcie sobie prezentów, nie podarunków, tylko właśnie upominki. Oczywiście każdemu inny przystoi upominek w zależności od wieku, płci, stanowiska, znaczenia i tak dalej. Uczniowi dobru — pióro „naturalnie wieczne”, uczniowi złemu — różga. Sprawiedliwemu szefowi — papierosy, niesprawiedliwemu — co najmniej podręcznik dobrego zachowania się, czyli saavoir-vivre.

W naszych czasach bardzo rozpowszechniły się upominki książkowe. Wskazywałoby to, że ludzie bardzo lubią czytać i że, znakiem tego, zanika alfabetizm. Sam, jeśli mam szczerze wyznać, również upominki książkowe najbardziej cenię. Zwłaszcza, jeśli książka jest gruba i wesola. Przed rokiem o tej porze najlepszy mój przyjaciel ofiarował mi „Cztery wieki fraszki polskiej”. Z początku to się nawet trochę gorszyłem, bo tyle tam sprośnych i nieprzyzwoitych rzeczy, ale kiedyś się rozczłowiłem i rozsmakowałem, tom znowu żałowałem, że tych rubasznych rymotworów tak mało. Na tegoroczny upominek polecam tom „Księgi humoru polskiego od Reja do Niemcewicza”, który się właśnie ukazał. Można go czytać wszędzie: w wagonie, w poczekalni, w ogonku, nawet w łóżku. Nie wierzycie? Spróbujcie. Wesolych świąt!

Następny numer „Dziennika Łódzkiego”
ukaze się
w sobotę dnia 27 bm.





Tam gdzie ubierają

4 MILIONY KOBIET...

Jedni jechali w ów grudniowy ranek do Sieradza po to, by taniej niż w Łodzi kupić geś lub kure, inni po choinkę, wreszcie inni — by umówić się z krewnymi na święta. Co do mnie — wybrałem się do tego miasteczka po to, by spojrzeć w jego... przyszłość.

A więc male miasteczko:

12.800 mieszkańców, powierzchnia nie o wiele większa niż łódzki Park Ludowy, rynek otoczony starymi kamieniczkami, gospoda „Zamkowa”, o dużych, niskich izbach. Ambicje nowoczesności daremnie walczą tu o pierwszeństwo ze starą patyną jeszcze starszego budownictwa. Ciche i wąskie uliczki. Jakiegoś uspięnie kołysze się w powietrzu, z balkonu pierwszej lepszej kamieniczki można spojrzeć na dolinę Warty, toczącej szerokim rozlewiskiem swe wody i srebrzącej się w grudniowym słońcu...

Ale to wszystko, to na razie tzw. pierwszy rzut oka. Już rozmowa z jednym z ojców miasta, sekretarzem Rady Narodowej, Janem Matusiakiem, pozwala szerzej rozejrzeć się po miasteczku i jego wielkich, czy małych problemach.

Jest więc w Sieradzu około 500 poszukujących pracy (ma tylko ludzi z miasta, ale i z pod sieradzkiej wsi), w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej jest 1.000 podań obywateli, czekających na nowe, lepsze mieszkania, jest duży przyrost naturalny...

Trochę zaskakująca była trudność wyliczenia tego przyrostu. Bo w tutejszym szpitalu powiatowym (piękny to gmach na 404 łóżka) rodzą kobiety z całego powiatu, a nie tylko z Sieradza, a znowu statystyka zgonów obejmuje tylko Sieradz. A jak mieszkać sieradzanie? Na jedną izbę przypada w Sieradzu 2,1 mieszkańca.

By więc ludzie w Sieradzu mogli żyć lepiej, myśli się o rozwoju budownictwa. Już w przyszłym roku, zamiast 108 izb, jak w br., wybuduje się 150 izb. Przystąpią również do pracy trzy spółdzielnie mieszkaniowe, bo wznoszący się w wreszcie działki budowlane. Jeszcze więc 2-4 lata, a problem mieszkaniowy Sieradza straci na ostrość.

Ale, ale... Czy czasem wśród tych drobnych, codziennych spraw nie gubi się wielki temat? Jak na ich tle wygląda przyszłość tego miasta?

Bo Sieradz ma swoją wielką przyszłość. I wyznacza ją, ciekawe, nie rozwój budownictwa mieszkaniowego, nie remonty, nie fakt, że nad Wartą stanie w 1959 roku ośrodek sportów wodnych, nie też czy inne osiągnięcia bytowe i komunalne obywateli. Przyszłość Sieradza wyznacza dwie rzeczy: nowoczesne maszyny i historia całej ziemi sieradzkiej.

Z maszynami zaś jest tak... Gdy zaraz po wojnie wszystkie fabryki dziewiarskie w Polsce zaczęły się dusić z braku farb, zapadła decyzja, że taka olbrzymia farbiarnia stanie nad Wartą w Sieradzu. I w 1949 r. ruszyła budowa na szeroka skalę. W międzyczasie zmieniono plany i dziś w Sieradzu pracuje już zakład dziewiarski o tzw. zamkniętym cyklu produkcyjnym, a nie tylko sama farbiarnia.

Budowa zblizyła wielką 700-tysięczną Łódź do małego 12-tysięcznego Sieradza. Zbliżenie dokonuje się dzięki liczonej grupie inżynierów-absolwentów Politechniki Łódzkiej, dzięki ekonomistom — łodzianom i większej części tzw. średniego dozoru technicznego. Jest więc w Sieradzu cała łódzka kolonia. Jak sobie radzi, jak żyje?

Inż. Szymczak, dyrektor techniczny zakładów, łodzianin, tak o tym mówi:

— Czas dzielimy między fabrykę a dom. Kawalerowie, oczywiście, często jeżdżą do Łodzi, a komunikacja jest dobra. Gramy w brydża, jest już kilka dobrych „czwórek” bry-

dżowych. Łodzianie jakoś sobie tu radzą...

I rzeczywiście. Wkrótce otwarty zostanie klub, w którym rozwinie się jeszcze bardziej życie towarzyskie i kulturalne. Ale łodzianie sieradzcy nie mogą jakoś do tej pory przyzwyczaić się do metod pracy... sieradzkiego handlu. Często np. muszą wracać z kwitkiem sprzed sklepu, bo na drzwiach wisi kartka „WYSZŁAM DO FRYZJERA”, albo „JESTEM W BIURZE” i szukaj ekspedientki w polu! Trzeba cze-



kać, aż skończy się układanie loków u pana Władysława, albo konferencja w MHD.

Życie łodzian nie pozostawia więc wątpliwości. Najważniejsze to te związane z procesem wrastania ludzi, którzy nigdzie jeszcze nie pracowali, a którzy teraz stykają się z nową techniką i nową organizacją pracy. Jest faktem np., że właśnie w związku z tym fabryka w Sieradzu w ciągu ostatnich dwóch lat wydała więcej zarządzeń i instrukcji w sprawach nieprodukcyjnych, niż wszystkie fabryki dziewiarskie w całym kraju!

Z człowiekiem odzwyczajonym od techniki i produkcji nie tak łatwo — mówi inny łodzianin, dyr. Tomaszewski. — Musielibyśmy wydać specjalne instrukcje, by ludzie nie przynosili do fabryki „ewartek”, instrukcje w sprawie ubierania się i robienia w fabryce, w sprawie chustek na głowę, by się nie wkroczyło robotnikom w maszyny, zarządzenia zakazujące urządzania wyścigów do szatni po zakończeniu zmiany... Przez jakiś czas, gdy fabryka ruszała, mieliśmy nawet specjalny etat „toaletowej”, pouczającej grzecznie, lecz stanowczo, jak należy korzystać z fabrycznych urządzeń wodno-kanalizacyjnych.

Ale przecież — mimo tych pionierskich zadań przysparzających nieraz wielu kłopotów — pod pewnym względem z sieradzkimi dyrektorami zamieniliby się na stanowiska wszyscy, jak jeden, dyrektorzy fabryk łódzkich. Bo tu, w Sieradzu, w ciągu całego roku 1957 były załedwie... 4 nieusprawiedliwione nieobecności w pracy.

Nowoczesne maszyny angielskie i niemieckie, zainstalowane w fabryce zapowiadają Sieradzowi ekonomiczną przyszłość. Przecież półtora miliona zł, które sieradzanie zarabiają co miesiąc — to chyba nie drobny dla gospodarstwa sytuacja miasta! Na czym polega wysoka klasa tej techniki?

Na tym, że umożliwia ona już dziś produkcję 350 tys. szt. wyrobów miesięcznie, wyrobów o dużej różnorodności wzorów, bogatej kolorystyce i wysokiej, europejskiej, jeśli nie światowej jakości. Przecież tylko te cechy produkcji sieradzkiej sprawiły, że zwykłe bluzki damskie wychodzące z fabryki z ceną 45-80 zł można kupić w komisażach całej Polski po... 150 zł, a zdarzyło się też, że wspomniane bluzki sieradzkie w opakowaniach zagranicznych sprzedawano w Poznaniu i po... 320 zł!

Sieradz konkuruje więc z powodzeniem z wytwórcami „ciuchów” wszelkiego pochodze-

nia. Ale to zasługa i ludzi, którzy tę produkcję opanowali w Sieradzu, i samych maszyn. Wspomnijmy tylko, że angielska maszyna FNF posiada o 200 proc. wyższą wydajność, niż maszyny podobnego typu, pracujące w łódzkich zakładach „Kasprzaka”, „Głazewskiego” czy w Kaliszu. Wspomnijmy pełną automatyzację procesów podawania osnów, urządzenia do rozładowywania ładunków elektrostatycznych, umożliwiającej wysoką wydajność i jakość dzianiny.

Jeśli dodamy wszystkie wy-

piątkach i folklorze. Przejdźmy się więc po Sieradzu...

W Ryńku, w sądzie kamienicze z czasów Kazimierza Wielkiego, mieści się dziś Muzeum Sieradzkie z bogatymi zbiorami z różnych okresów historycznych.

Z XIII-XIV wieku pochodzą kościoły sieradzkie, Kolegiata i klasztor poddominikański. Tu uwaga dla turystów: dziury widoczne na murach kolegiaty nie są dowodami niedbalstwa ojców miasta, lecz śladami po pociskach artylerii szwedzkiej z okresu „Potopu”.

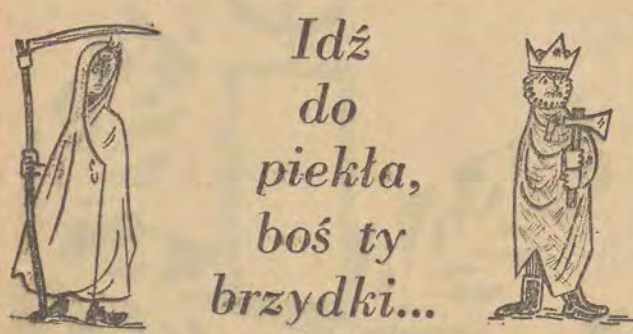
Piękna jest starość wiekowych kamieni na ul. W. Warszawskiej, Dominikańskiej, Kolegiackiej czy na Kościuszki, okazji do zadumy nad wiekami, które przeszły nad Sieradzem, dostarczy Wzgórze nad rzeczką Zegliną (dopływ Warty). Jest to wzniesienie, na którym kiedyś stał zamek sieradzki książąt. Dla miłośników przeszłości naszego kraju i kultury, niezwykłą atrakcją może być i sam Rynek sieradzki o ciekawej i zwartej zabudowie. Wąskie to kamieniczki, ale wszystkie naokoło jednopiętrowe.

Dodajmy do tego urok Warty, płynącej tuż pod bokiem miasta, piękno szeroko rozciągających się lasów, bogactwo folkloru i sztuki ludowej, dużą ilość prawdziwych artystów ludowych, garncarzy i rzeźbiarzy, że wspomniemy tylko Muszyńskiego, którego dzieła objęzają wystawy na szerokim świecie, czy Pertkiewicza. Są tu zespoły tkactwa artystycznego, są ludzie-artycy, którzy w pracy nad barwnymi wycinankami do szli do prawdziwego kunsztu.

Dużo, naprawdę dużo argumentów przemawia za tym, by z miasteczka uczynić już wkrótce drugi Kazimierz nad Wisłą. Myślmy tutaj o wartości turystycznej i kulturalnej miasta. Sieradz nad Wartą zasługuje na to w zupełności. Oczywiście, trzeba pomóc miejscowym działaczom i społecznikom. Choćby dlatego, że przeszłość i zabytki ziemi sieradzkiej stanowią własność całego narodu.

Maszyny w Sieradzkich Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego pracują już od 2 lat nad tym, by miasto rościło i bogaciło się, pora więc, by Sieradz rozkwitał też i nabierał znaczenia wśród współczesnych, również i dzięki swemu historycznemu bogactwu.

FELIKS BABOL



Idź do piekła, boś ty brzydki...

Może jeszcze dziś, a najdalej pojutrze do waszych drzwi zastuka „koleś” — krzykliwa gromadka malców o wysmarowanych sadzą twarzach, w wygrzebanych z domowych lamusów najdziwniejszych kapeluszach na głowach, w starych kapotach i kurtkach, którzy, gdy im otworzycie, ochryplymi głosami wykrzyczą pierwszą zwrotkę kanticzki: „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzą...” A potem wyskandują: „Zdrowia, szczęścia wam życzymy, o koleś też przysty...”

I pobjęną zadyszani dalej... Inaczej to jednak kiedyś bywało. Samo życzenie zabierało spory „kęs” czasu:

„Aby was nie bolała głowa, ani bok,
Aby wam się rodziła i kopila,
Pszonica i jaryca, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku.
W stodole, w oborze, w komorze i na górze itd.

Oj, zamartwiliby się św. Franciszek z Asyżu (bo to on przecież jest podobno inicjatorem jasełkowego widowiska), gdyby zobaczył „kleśke” ułożonego przez siebie dramatu o narodzeniu Chrystusa. Jego pierwowzór, w którym czołowe miejsce zajmuje żłobek, parę bydła i przegrany pastuszek, w miarę jak budziło się zamilowanie do jasełek, rozrastało się o nowe osoby, wzbogacało w nowe, samorodne ludowe piosenki. Sam akt narodzin schodził coraz bardziej na plan dalszy w wielkim widowisku, zbiegającym nierzadko do „Adama i Ewy”.

W zbiorach kanticzek można np. znaleźć m. in. fragment jasełkowego misterium (prawdopodobnie z XV w.), przedstawiający dołę Ewy po wypędzeniu jej z raju:

„W raju miała, coś jeno chciała,
Rozkoszy zażywała, boś wszystkiego dość miała...
Uczesała się, przemuskała się,
Chodziła jak tateczka, a nigdy przez wianeczka...
Bogaś wzgardziła, raj opuściła,
Nieboga, nieboraczko! Zapłaczesz sobie oczko.
Uszargana, uchląstana,
Nie kiedy będziesz chciała, robić będziesz musiała.
Zdejm maneł, pójdź do kądzieli;
Zdejm forboty, pójdź do roboty;
Weźmij motylek, także przesiłkę,
Zarabiaj sobie chleba, boć go Bóg nie da z nieba...

Strofy te mogą nas razić niedoskonałością stylu, rymem „czestochowskim”. Niezależnie jednak poezji, także bogactwo materiału dla badacza szperającego w zabytkach ludowej twórczości! Trzeba przy tym pamiętać, że jasełkowe misteria dotarły do nas w wieku XIII i tu, uzupełnione słowiańskimi obrzędami, zarysowały się nadzwyczajną ilością form wierzowań.

Widać z nich, że lud polski miał dużo wasolych zwyczajów związanych z Godami, czyli pożegnaniem starego, a powitaniem nowego roku. Owe przebrania się za dzikie zwierzęta i cudzoziemców, wodenie żywych zwierząt ze śpiwem i muzyką, składanie powinszowań doczekanych Godów — wszystko to ma swe korzenie w dawnych pogańskich czasach.

Pierwszy zwrócił na to uwagę Adam Mickiewicz w czasie jednej z prelekcji w College de France. Ale to już osobny temat, który tak jakoś mimo woli „wlaź” pod pióro.

W ub. roku miałem okazję być świadkiem jasełkowego widowiska w powiecie sieradzkim. Od rana już młodsza generacja wsi z niecierpliwością oczekiwała na przyjęcie „willarzy” albo — jak ich nazywano w innych wioskach — „herodów”.

Równie z zapadnięciem zmroku we wsi rozbrzmiał srebrzysty dźwięk dzwonczków.

— Idą! Herodzy! — co ichórliwi malcy pochowali się pod stoły i lawy, albo w faldach matczynych spódnic.

Oto już są w sieni, już wchodzi do izby... Na przedzie anioł z geśmi skrzydłami u ramion, za nim halabardnicy, dalej marszałek w tekturowej zbroi i Herod w złotej koronie i opończy z pluszowej kapy, wreszcie biała śmierć z kosą (tu rozlega się przeraźliwy wrzask dzieci), a na końcu diabeł czarny jak smoła w kożuchu wywróconym sierścią na wierzch, z ogonem nabitym szpilkami (gdyby nie ta ochrona, ponieważ żartownisie wyrwaliby mu go wraz z kawalkiem spodni, do których ogon był przymocowany agrafka).

Zaczęło się przedstawienie. Marszałek meldował o narodzeniu się Mesjasza; Herod zarządził rzeź niewiniątek; anioł doniósł o ucieczce Świętej Rodziny. Śmierć z okrzykiem: „Królu Herodzie, za twe zbytki, idź do piekła, boś ty brzydki!” zrzuciła mu kosą z głowy koronę, na co ten zwał się na ziemię jak kłoda; diabeł zaś walczył w podłogę widłami (prawdziwymi!), i dzwoniąc łańcuchami skakał, wierzał i kwiczał, aż ciarki chodzą po plecach...

Było pięknie. Całą noc śnił mi się „willarz”. Przewracając się z boku na bok. Pilem nawet spirytus na orzechach (czy może orzechy na spirytusie). Pomogło. Wtedy przypomniałem sobie, że po tradycyjnych jasełkach zasiadłem do tra-

dycyjnej wiecezery i zachowywałem się jak ów Sarmata co to:

„zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchnową
Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w safranie,
Dzielił okoni, paczki tłusto,
Węgorz i liny z kapusta.
Karp sadzony z rożenkami.
Na koniec do chrzanu grzyby,
I różne smażone ryby...

JERZY STEFKO

Okruchy polonijne

W londyńskiej książce telefonicznej są 133 polskie nazwiska na „Sz”, w tym aż 14 Szymańskich.

Pierwszym Polakiem, który osiedlił się w Edynburgu był prezes wileńskiego sądu Józef Rytkiewicz, który przybył do stolicy Szkocji na początku 1832 roku.

W walkach o niepodległość Argentyny w latach 1812-1816 wyróżnili się męstwem i zasługami wojskowymi emigranci polscy: pułkownik Manuel Zalceki, generał Antoni Belina-Skupieński, major Jan Walerian Bulewski i porucznik Antoni Mierz.

Wybitną postacią w dziejach Szwecji XVII wieku był Polak Maciej Palbicki (1623-1677), pochodzący z Kaszubi, dyplomata w służbie królowej Krysny oraz królów Karola Gustawa i Karola XI.

W latach 1945-1957 spośród powojennej emigracji 16.810 Polaków przyjęło obywatelstwo australijskie.

Pierwsza wzmianka o Polakach w Belgii znajduje się w kronikach brabanckiego miasta Lovanium (obecnie Louvain), pochodzi z 1253 roku i odnosi się do kupca i właściciela domu w tym mieście Jana z Polski — Jean de Pologne.

W Stanach Zjednoczonych jest 120.000 Polaków, osiedlonych po II wojnie światowej. Tylko nieznaczna część spośród nich przyjechała obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Największe skupiska polskie w Brazylii są w stanie Parana, mniej liczne w stanach Sao Paulo, Rio Grande de Suk, Santa Catarina i w okręgu federalnym Rio de Janeiro.

Kolonie polskie w Nowej Zelandii zapoczątkował w latach II wojny światowej transport 732 polskich sierot,

które rząd nowozelandzki przyjął pod swą opiekę wraz ze 105 osobami personelu towarzyszącego dzieciom. Obecnie kolonia polska w Nowej Zelandii liczy około 2.000 osób.

Pierwszym polskim emigrantem politycznym we Francji był piastowski książę gnieński-kujawski Władysław Biały (XV w.), który po burzliwym życiu osiadł we Francji jako mnich w klasztorze cystersów.

Pierwszym Polakiem, który dotarł do Japonii był jezuita ks. Wojciech Neginski, który po wykryciu go przez władze japońskie na wyspie Sakum został w 1643 roku stracony w Nagasaki.

W brazylijskim stanie Santa Catarina żyje osadnik polski o nazwisku Balcer, potomek emigranta ze wsi podkrakowskiej, którego ojciec przechoził podobne dzieje, jak bohater poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii”.

Pierwszym i jedynym w tym czasie inżynierem wojskowym w Argentynie był w latach 60 ubiegłego wieku uchochoda z Polski uczestnik powstania styczniowego, pułkownik Robert Adolf Chodasiewicz, budowniczy szeregu fortyfikacji w Argentynie, który w 1867 r. dokonał pierwszego wlotu na balonie.

W 1480 roku osiedlił się w Monachium i otrzymał stanowisko malarza miejskiego artysta pochodzący z Krakowa znany jako Jan Polak. W ciągu 12 lat swego życia w Monachium namalował on szereg obrazów o treści religijnej, które zyskały mu sławę czołowego malarza późnego gotyku. Jedną z ulic Monachium nazwana została jego imieniem.

Jednym z wyższych urzędników Ministerstwa Zdrowia nowego afrykańskiego państwa Ghana jest Polak, dr Bronisław Józef Chelmski.

wieczorem w TOKIO



Pelno tu młodych ludzi w księgarniach, gdzie „na stojąco” można się nauczyć dowoli.

Żyje zaś różnie. Ci, którzy mają pieniądze, odznaczają się jedną wspólną cechą: lubią rozrywkę, zabawę, uciechy. Obliczone, że tokijczycy wydają średnio 40 procent swych zarobków na rozrywkę od książki poczytawszy, na lokalny nocnym skończywszy — zaliczenie od tego, kto i na co może sobie pozwolić.

Obażli do pozbycia się pieniędzy jest tu zresztą niemało. Istnieją nawet specjalne dzielnice wyłączone z charakteru rozrywkowym. Taka np. Ginza, najbardziej zresztą elegancka i nobile. Liczy ponad 500 nocnych lokali (w całym Tokio jest ich około 5.000) i różni się zasadniczo od wybitnie mieszkaniowej Asakusy czy Shinbashi, nie mówiąc już o Shinjuku, najbardziej przeludnionej i niebezpiecznej. W zaułkach tej ostatniej spotkać można całe plutony awanturniczych kobiet, kryminalistów, pijaków.

Ostatnio nawet władze zostały zmuszone do przedsięwzięcia ostrych środków w dzielnicy Yoshiwara, gdzie w pewnych przybytkach zwanych tu „domami zamkniętymi” przebywało kilkadziesiąt tysięcy kobiet. Wieków sześć tych kobiet przekształciła się później w pokójki tancerki, sprzątaczkę itp., ale zmieniałą nazwę zaledwie — pozostała jednak przy starym „zawodzie” i jedyną nową pracę z dawnymi sposobami zabawiania mężczyzn.

W istocie rzeczy — u Japonczyków sprawy miłości i „miłości” stoją jakby na pierwszym planie. Potem dopiero kolej na lekture, kino, teatr, sport. Dlatego zapewne ulice są zawsze tak pełne ludzi. Praca kończy się tu o piątą po południu, a dalszych siedem godzin wypełnia gonitwa za rozrywką!

A więc kino na przykład. Ni gdzie w Azji nie spotka się tak licznych i tak długich „kolejek” przed kinami. Przeważa młodzież, głównie żeńska. Ostatni seans zaczyna się o siódmej i

Właściwie jest to miasto niemal niezmierzone. Gdyby sobie wyobrazić Tokio, jako koło, to trzeba by mówić o średnicy długości 80 kilometrów. Aby dostać się z krańca na krańce — trzeba by jechać samochodem około trzech godzin. Na tej to olbrzymiej powierzchni żyje prawie 10 milionów ludzi.

kończy niezmierznie o godzinie dziewiątej. I chociaż kin jest co nie miara, a miejsca są numerowane, nie dla wszystkich starczy biletów. „Kolejka” posuwa się więc centymetr po centymetrze, cierpliwie, w subordynacji niemal wojskowej, aż zostanie sprzedany ostatni bilet. Ci zaś, którzy go już nie otrzymali, rozchodzą się momentalnie, bez krzyków i awantur.

Próbują szczęścia gdzie indziej. Dla najbiedniejszych bieżą do na przykład jeden z wielu tysięcy automatów, ustawionych tu na chodniku. Do najpopularniejszych należą te, w których wrzucona moneta wprowadza w ruch kilkanaście ołowianych kuleczek. Ta, która wypadnie do najtrudniejszego do osiągnięcia otworu, przynosi wygraną temu, kto przedtem na nią postawił.

W pobliżu tych miejsc, a praktycznie rzecz biorąc — co kilkadziesiąt kroków, stoja ulicznicy... wytwórnie stodoły. Bo wiedzieć trzeba, że naród to również bardzo łakomy na słodkości. Ile się ich tu i jakich sprzedaje na ulicy — Bóg raczy wiedzieć. „Fabrykant” taki prosi o cukierki, cukry itp. na poczekaniu, dodaje do celofanowej torebki czekoladę — i już można dalej wędrować w poszukiwaniu innych przyjemności.

Kogo na to stać, skieruje swe kroki do wyzywających reklamowanych kabaretów, które mają tu swoją historię i swój specyficzny charakter.

Japonczycy, jak wiadomo, tkwili jeszcze około 100 lat temu w zupełnej, feudalnej izolacji od reszty świata. Po nawiązaniu kontaktu z Zachodem, z Europą, zdołali wiele rzeczy podpatrzeć i — ponieważ są doskonałymi naśladowcami — przejąć je na swój grunt. Dotyczy to wielu dziedzin życia i bycia europejskiego. Między innymi także teatr o charakterze wybitnie rozrywkowym. Ale nie ograniczyli się bynajmniej tylko do naśladowstwa — podpatrzono formy kabaretów potrafilo



Przed automatami rozrywkowymi ma zawsze pełno młodzieży.

znacznie rozbudować i dlatego nie trzeba się dziwić, jeśli w dzielnicy Asakusa występuje na jakimś scenie sto i więcej tancerki na raz a dekoracje i światła są jeszcze bogatsze niż na słynnym nawet Broadwayu.

Ponadto spektakle te mogą przyprawić o wypieki na twarzy niejednego bywalca samego Folies-Bergere. Nagość obnosi się tu bowiem ostentacyjnie nie ma, bez najmniejszej szczypty prudencji. Wypływa to zresztą z faktu, że zgodzić się z zasadami tutejszej religii nagości bynajmniej nie jest grzechem, a pruderia stanowi pojęcie nieznaną. Nikt się przeto ani nie dziwi, ani nie gorszy, ani też specjalnie nie entuzjasmuje „występami” tancerki obnażających się wśród stolików na widowni.

Setki tego rodzaju tokijskich kabaretów otwierają swe podwoje cztery razy dziennie, przy czym program trwa każdorazowo około trzech godzin. Czas ich rozpoczęcia pokrywa się z początkiem seansów w kinach. Dla publiczności, oczywiście, wygodne to bardzo udogodnienie, czego w żadnym wypadku nie da się jednak powiedzieć o samych tancerkach, zmuszonych

CARTE POSTALE

z Niemiec zachodnich

Panie Redaktorze!

Przyznam się, że byłem nie-mało zdziwiony, gdy mnie to spotkało po raz pierwszy. Bo proszę sobie wyobrazić: telefoniczne połączenie między miastem na trasie Stuttgart — Hamburg w ciągu kilku sekund!

Nie zaprzecz Pan, że nawet przy najlepszych „cho-dach” na naszej poczcie, nawet przy najuprzejmiejszej i chętniej telefonistce z naszej „między miastowej” — uzyskanie połączenia np. Łodzi z Krakowem musi trwać co najmniej kilka minut.

Ze tutaj natomiast idzie to tak sprawnie i szybko, że wiedzciecie należy nowoczesnym, automatycznym centrum i specjalnemu systemowi.

Rzecz polega na tym: każde miasto i miasteczko ma swój czterocyfrowy numer

faktycznie do pracy 12-godzinnej.

Oczywiście, nie jest ów kabaret tak powszechną rozrywką, jak na przykład książka. „Epidemiologiczne” wprost roz-powszechnienie czytelnictwa wynika z faktu, że analfabetyzm jest zjawiskiem nieznanym, nie tylko w dużych miastach, jak Tokio, Osaka, Nagoya, czy Kyoto, lecz także w najodleglejszych zakątkach górskich.

Nie będzie chyba przesadą, jeśli się powie, że żaden inny naród nie odczuwa tak wielkiej potrzeby lektury i informacji, jak Japonczycy. Za podbudowę tego twierdzenia niech posłuży fakt, że na głowę każdego mieszkańca Japonii (wliczając dzie-ci i niemowlęta) przypada pół-torej gazety dziennie: że w sa-mym Tokio istnieje kilka tysięcy księgarni, a ruch w nich jest tak olbrzymi, że zamyka się je dopiero o północy. W każdej z nich można stanąć przed do-wolną półką, wziąć do ręki do-wolną książkę i czytać ją na tym miejscu, jak długo się to komu podoba — bez obowiązku zakupienia.

Przed północą dopiero pustoszają te księgarnie, jak zresztą i wszystkie inne przybytki rozrywkowe. Trzeba się spieszyć na ostatni autobus lub metro. Jutro znowu do pracy...

YOHIDO KANUKI



wywoławczy (tzw. Vorwahl-nummer). Wystarczy go na-kreślić i już w słuchawce od-zwija się nagrany na taśmie głos telefonistki: — Ham-burg... Hamburg... Hamburg... Wtedy natręca się żądany nu-mer w Hamburgu i połącze-nie załatwione. I nigdy nie ma żadnej „nawalanki”, chy-ba, że to okres przedświą-teczny i wszyscy wszędzie składają życzenia.

Pozwoli Pan, że i ja je zło-żę: życząc Panu, naszym tele-fonistkom i wszystkim, którzy z usług telefonów korzystają — jak najszybszego wprowa-dzenia podobnych automatów w naszych miastach.

Serdeczne pozdrowienia (kl)

Na razie fantazja...



Pies, który z przeszczepioną drugą głową żył 6 dni.

MOSKWA, w grudniu

Brzmi to niemal jak fanta-zja...

Pewien młody mężczyzna ulegał nieszczęśliwemu wypad-kowi. Tracił dużo krwi. Serce przestało bić, oddech — za-miera. Nastąpiła tzw. śmierć kliniczna. Jeszcze przed nie-wielu laty żaden lekarz nie podjąłby się próby uratowa-nia pacjenta w tym stanie. Rewolucyjny zwrot nastąpił dopiero dzięki metodzie kompleksowej prof. Negow-skiego.

Klinicznie zmarłemu dopro-wadza się pod dokładnym kon-trolowanym ciśnieniem kon-serwowaną krew do serca i zmusza je do podjęcia pracy. Jednocześnie specjalny apa-rat oddechowy przyjmuje na siebie rolę płuc tak długo, aż te wrócą do swych czynności.

W ten sposób przywrócono życie młodemu Władisławowi P. Dziś pracuje on jak każdy normalnie rozwinięty człowiek. W ten sposób w klinikach Związku Radziec-kiego do dziś wyrwano śmier-ci ponad tysiąc ludzi. Medy-cyna kroczy jednak dalej. Dziesiątki tysięcy eksperymen-tów dowodzą istnienia nowych możliwości w lecznictwie.

Oto na przykład — transplantację.

Lekarz rozumie przez nie przeniesienie tkanki z jej naturalnego miejsca na inne, w celu zakrycia defektu. Prze-nosić można w ten sposób skórę, ścięgna, kości itd.

Sensacją w tym względzie była dla całego świata le-karskiego wiadomość o przesz-czepieniu głowy jednego psa na drugiego — operacji doko-nanej przez profesora Demichowa z Instytutu Medy-cyny w Moskwie. Obie glo-wy reagowały najzupełniej normalnie. Przeszczepione w innych wypadkach serca zwie-rzęce pracują dziś przez oko-ło miesiąc jak najlepiej.

— To na razie próby w kie-

runku przywracania ludziom utraconych lub zniszczonych przez chorobę organów — mówi profesor Demichow. — Być może brzmią one jeszcze nieco fantastycznie, niemniej jednak jest to chirurgia dnia jutrzejszego...

Ow pies o dwu głowach żył prawie tydzień. Opierając się na tym doświadczeniu, po kilkunastu dniach przeprowa-dził następne i doszedł do wniosku, że pies o dwu gło-wach może żyć znacznie dłu-żej.

W dotychczas przeprowadzo-nych 15 operacjach przeszczepie-nia Demichow umieszczał „dodatkową” głowę na szyi psa „podstawowego”. Ale to stwarza pewne niedogodności. Tak więc pies „podstawowy”, zwracając „swoją” głowę, uciśnięciem głowę przeszczepioną i zakłóca proces krążenia krwi, co oczywiście zmniejsza moż-liwość przetrwania.

Dlatego też obecnie Demichow przygotowuje się do za-stosowania nowej metody. Zmiana polega na tym, że drugą głowę zamierza prze-szczepić psu nie na szyi, lecz na grzbiecie, na wzór owej chimery mitologicznej z głową kozy umieszczoną na grzbiecie lwa. To jest miano-wicie ta metoda, która według opinii Demichowa umożliwi dłuższe utrzymywanie przy ży-ciu psa z dwiema głowami.

Oczywiście, są to ekspery-men'y nadzwyczaj trudne, zwa-żywszy, że trzeba przy nich po-konać tzw. „granicę sprzeczno-sci”. Chodzi tu o sprzeczność grup krwi (prawie nie wybie-pująca u zwierząt tego samego rodzaju, przynajmniej u psów), sprzeczność samych tkanek, która ciągle jeszcze stanowi zasadniczą trudność. Jak o-świadcza Demichow, trudność ta może spowodować nawet pa-raliż organizmu, któremu prze-szczepiono obcą tkankę, co na-tomiast nie występuje przy przeszczepianiu wewnętrznego organu.

Innym eksperymentem Demichowa jest przeszczepianie ser-ca. „Królikiem doświadczal-nym” jest znowu pies, któremu drugie, „dodatkowe” serce u-mieszczono po prawej stronie klatki piersiowej. Wyraźnie da-je się słyszeć podwójne ude-rzenia.

Jaki jest zasadniczy cel ba-dań nad transplantacjami, pro-wadzonymi w klinice Demicho-wa? Profesor określa go krót-ko:

— Pragniemy przeczynić się do tego, aby można było prze-dłużyć życie człowieka przez zastąpienie schorzałych lub bra-kujących organów nowymi. Byłby to pierwszy etap zmie-rzający w przyszłości do prze-szczepiania serca w organizmie ludzkim. Z drugiej strony my-śli się o stworzeniu dla cięż-kich przypadków operacyjnych aparatu służącego do sztuczne-go utrzymania obiegu krwi, przy czym w aparacie tym ser-ce i płuca byłyby prawdziwe (dla ich zachowania służą bar-dzo niskie tzw. „kosmiczne” temperatury).

GRIGORI ORLOV



Temu psu przeszczepiono dru-gie serce. Mając dwa serca — żył 32 dni.

NOWY JORK, 27. XI. 58 r.

Piszę już z Nowego Jorku. Hotel nazywa się „George Washington”. Pa-da. Szczęśliwy drapaczyna — w wy-sokości 16 piętra patrzę w stronę Atlantyku, staram się zobaczyć w wyobraźni dalekie brzozy mojej ojczyzny i, ale, do rzeczy.

14 listopada, po spektaklu, który od-był się poprzedniego dnia, wczesnym rankiem wyjeżdżamy. Miętko kołysani w naszych samochodach „leciemy”. Jak to mówią nasi szoferzy, w stronę Hartfordu. Po 400 milach nocujemy w przydrożnym hotelu i 15 rano „pruje-my” dalej.

Oglądamy krajobraz i oczywiście gadamy. Dziwotki wyczuły w „Time”, że w Brazylii, w miasteczku B. pastor z ambony zarzucał kobietom próżność. W odpowiedzi kobiety znaj-dujące się w kościele obrzuciły go broszkami i klipsami.

Ale a propos: kobiety — uwaga: telewizja, niezwykle tu rozpowszech-niona, staje się (podobno) powodem rozwodów. Kobiety, godzinami ogląda-jąc programy telewizyjne, zaniedbują się w swoich domowych obowiązkach. Kobiety w kraju, miejsce to na uwad-ze, chociaż na razie przeważnie wam to nie służy!

Hartford — ładne, stare miasto, w jednym z siedmiu najstarszych Sta-nów Ameryki. Wieczorem film z Doris Day. Świetna piosenkarka i dobra aktorka. Miłe połączenie. Drugi film to zwykła „chała” wg Verne’a.

16.XI. spektakl — miło, przyjemowa-ny.

17.XI. już Springfield. Nudne, małe miasteczko, zasnuite chmurami. Pachnie

nudą. Jednak wieczorem nawet takie brzydkie miasto inaczej wygląda. Lśniący asfalt odbija dużo kolorowych reklam. Szerokie, jasno oświetlone okna magazynów. I oczywiście znowu idziemy do kina. Film „In Love and War” (W miłości i wojnie). Napisać o nim obszerniej w „Ekranie”. Dzie-łowski — tam więc odsyłam cieka-wych tego filmu czytelników „Dzie-nika”. Drugi film z Ginią Lollobrigida. Śpiewa Mario Del Monaco, zdaje mi się, że „nieźle”.

W MIEŚCIE DRAPACZY

(Korespondencja własna)

Niezwykle gorąca publiczność wy-pelniała po brzozy salę w Holyoke, gdzie graliśmy dopiero 21. 11. Nastę-pny dzień, sobota, przywitał nas pierw-szym śniegiem. Mamy jeszcze przed sobą objazd z „Meżem i żoną”, więc wolelibyśmy śniegu na szosach nie widzieć. Do tego jednak jeszcze dość daleko, czeka nas miesiąc wypo-czynku (od 8.12. do 6.1.59), w czasie któ-rego będziemy oczywiście pracować nad kochanym panem Fredem.

Też soboty wyjechałszy wczes-nym wieczorem do starego Bostonu. Mieszka tu około miliona ludzi.

„Myjcie włosy tylko szamponem „Rinse Away”. Tak, tak, tu reklama budzi i kołysze do snu, przerywa w

naiekawszym momencie programy telewizyjne (filmy czy inscenizacje te-lewizyjne), wesołe czy poważne. Jed-ynie naukowe programy są wolne od reklam.

Wieczór na ulicy tego miasta ma jakiś urok. Kręte uliczki, stare domy nie przypominają w niczym stereoty-powego miasta Ameryki. Poza tym przygotowania do świąt są tu wręcz niezwykłe. Ulice przystrojono już w girlandy, na wystawach pojawia się brodaty św. Mikołaj. Sklepy z zabaw-

kami dziecinnymi prześcigają się w pomysłowości.

Ale już w pokoju hotelowym na ekranie telewizora „leją się” nieludz-ko „w mordę” jacyś gangsterzy. Ktoś, kogoś porzywa, morduje, ale dobry pan w osobie starego znajomego Williama Powella wszystko wyjaśnia. Ostatnie kłaki filmu, to także dobrze nam znana, już nieco oczywiście starsza (tak, latka leca), Myrna Loy, tuli swo-ją pulchną buzię do wąsików dobrego Powella. No cóż, proszę państwa, c'est la vie!

W promieniach słońca ładnie wyglą-da szosa, którą mknęmy do Nowego Jorku. Chcemy wjechać do tego mia-

sta-kołosa, zanim zacznie się wzmózo-ny ruch „pobiurowy”.

Na przedmieściu już zmniejszamy tempo. Im bliżej centrum, tym tłocz-niej. Często stajemy w korowodzie aut. Z tunelu — ulicy bije chłód. Po obu stronach — drapacze. Stajemy przed „George Washington”. Sprawne windy unoszą nas na 16 piętro. Tu będziemy mieszkać prawie do zakoń-czenia naszej pierwszej tury.

Kapiel i oto w lśniącej białością kosiuli wychodzę z kolegami na pierw-szy spacer po N. Y.

Centrum — tak, to robi wrażenie. Times Square mieni się od reklam — niezwykle pomysłowych i bardzo ko-lorowych. Na szczytach „Timesa” mi-gające pasmo świetlnych liter poda-je ostatnie wiadomości. „Pepsi cola” — reklamuje się na dachu podświetlo-nym szerokim wodospadem. Z uśmiechniętej wielkiej twarzy popular-nego aktora, wydobywają się kleby-dymy — „palcie tylko Marlboro”!

Dojedźmy do najwyższego budy-nku świata „Empire State Building”. Wjeżdżamy na 102 piętro, w uszach czuje uciśnięcie. Z galerii widok na miasto. Urzekający! Wieje ostry, zim-ny wiatr. Nad brzegiem rzeki United Nations Building — Pałac Narodów. O 20.15 siedzimy już w wygodnym fo-telu „Radio City Music Hall”.

W kraju jest teraz godz. 19. Tam, w Łodzi, w kawiarni hotelu „Grand” zapewne tłoczno i gwarno. Miłe panie kelnerki podają naszym uroczym łó-dziakom i urodziwym łodzianom „szatana”, więc pijcie ze smakiem!

Pozdrawiam serdecznie

IGOR SMIAŁOWSKI



Widzę moją fabrykę ogromną

mówi dyr. „Boruty“ — mgr Wł. Lisiecki

— Czy jest pan przywiązany do fabryki?
— Pracuję w „Borucie“ już 23 lata. Przeszedłem wszystkie szczeble: od chemika w laboratorium, poprzez asystenta, kierownika oddziału, szefa produkcji i dyrektora technicznego. Przeżyłem z załogą „dni górne i chmurne“. Jakos żyliśmy się z sobą.

— Jakimi osiągnięciami mogą się pochwalić pracownicy Zakładów „Boruta“?

— Dobrym opanowaniem procesów technologicznych i dobrą gospodarką materiałową. Od 5 lat nie było wypadku niewykonania planu produkcyjnego. Największym jednak naszym osiągnięciem jest chyba zgromadzenie w zakładzie poważnej grupy dobrego personelu technicznego.

— W tym roku opinia publiczna dowiedziała się o uzyskaniu przez załogę „Boruty“ wyróżnienia na Jesiennych Targach Powszechnych za osiągnięcia produkcyjne. Kiedy indziej znów czytaliśmy w prasie artykuły o kiepskiej jakości barwników, dostarczanych przez „Borutę“ przemysłowi włókiennicemu. Która opinia, zdaniem pana, jest słuszna?

— Jedna i druga jest słuszna, choć może się to wydawać paradoksalne. Wyraży uznania należą się załozce za całokształt jej działalności, natomiast słuszne były pretensje przemysłu włókienniczego za nienależycie wykonane, niestandardyzowane barwniki.

— Uchodzący za kraj posiadający w proporcji do liczby ludności największą ilość chemików. W stosunku do USA mamy proporcjonalnie dwa razy więcej chemików. Jak się szale — w kierowanych przez pana zakładach, na czterech pracowników przypada jeden inżynier lub technik. Tak więc pod względem ilości chemików stanowimy niewątpliwie potęgę. Czemuż więc jakości osiągniętych rezultatów produkcyjnych wciąż nie odpowiada potrzebom i wymaganiom społeczeństwa?

— To niezupełnie odpowiada prawdzie. Stosunek personelu inżyniersko-technicznego do robotników produkcyjnych w naszych zakładach ma się jak 1:5. Czy w USA jest rzeczywistość mniej inżynierską niż u nas, też nie jestem pewien. Wydaje mi się, że statystyki amerykańskie obejmują tylko inżynierów. Nasze natomiast obejmują inżynierów i techników łącznie. W tym jest istotna różnica.

Co się tyczy naszych zakładów, to nasycenie personelem inżyniersko-technicznym nastąpiło dopiero w ostatnich trzech latach. Do 1955 r. nie mieliśmy nawet po jednym inżynierze w jednym oddziale produkcyjnym. To są zatem ludzie młodzi. Aby być do brnym fachowcem, trzeba mieć kilkuletnie doświadczenie. Dopiero teraz, w związku z nasyceniem rynku krajowego chemikami, ustabilizowała się nasza kadra.

Niezależnie jednak od takich czy innych chwilowych trudności mogę stwierdzić, że rośnie piękna kadra chemików i mamy piękne perspektywy. Mały dziś dziesiątki wybitnych chemików. Wyjeżdżają za granicę, wymieniają doświadczenia i nie mamy powodu się wstydić.

Wierzę, że najbliższe lata przyniosą wielki przełom. Ze staniemy się potęgą chemiczną. Widzę jasne dni naszej przyszłości, dzięki naszym chemikom. A np. dwa lata temu nie mógłbym tego powiedzieć.

— Czy i w jakim kierunku pójdzie rozwój „Boruty“ w przyszłym planie 5-letnim?

— Rozbudujemy produkcję barwników szlachetnych, szczególnie kadziowych. Ulepszymy formy barwników, podnieśliśmy ich jakość i przystosujemy do potrzeb użytkowników. Poczynamy pewne inwestycje, ale główna walka toczyć się będzie wokół intensyfikacji procesów produkcyjnych.

— Panie dyrektorze, czy pozwoli pan jeszcze na pytanie, zwróci pan jeszcze na pytanie,

bardziej osobistej natury: co by pan najchętniej robił, gdyby pan miał więcej czasu?
— Czytałbym książki, no i poświęciłbym trochę więcej czasu moim pięciorgu dzieciom. Za mało mn'e maja.

— A jakie jest pana największe marzenie?

— Moje marzenia są bar-

dziej osobistej natury: co by pan najchętniej robił, gdyby pan miał więcej czasu?
— Czytałbym książki, no i poświęciłbym trochę więcej czasu moim pięciorgu dzieciom. Za mało mn'e maja.

— A jakie jest pana największe marzenie?

— Moje marzenia są bar-



O pasji detektywa, rodzie Drewnowiczów i kulturalnej „pięcie achillesowej“ Łodzi

mówi dyr. Archiwum — prof. dr R. Kaczmarek

— Dziedzina, którą się pan zajmuje, panie profesorze, wydaje się przeciętnemu obywatelowi mało ciekawym i użytecznym zajęciem. Skądinąd znów od czasu do czasu dowiadujemy się o pana nowych pracach naukowych z zakresu archiwistyki, co świadczyłoby o niezwykłej pasji w tej dziedzinie.

Chciałbym się dowiedzieć, co skłoniło pana do wyboru tej specjalności?

— Od najmłodszych lat zdradzałem zamiłowanie do historii. Podstawą pracy historyka są źródła historyczne. W masie swej źródła historyczne przechowywane są w archiwach. Stąd też moja droga wiodła do

zasobów archiwalnych. Po rozmówieniu się w tej pracy wciąż gnęła mnie ona na zawsze do służby archiwalnej. W poszukiwaniach archiwalnych jest coś z pasji detektywistycznej. Ta pasja porwała mnie już 21 lat.

— Podobno archiwum to nieoceniony skarbiec dokumentów. Czy zechciałby pan wymienić trzy najciekawsze dokumenty, znajdujące się w łódzkim archiwum?

— Niech pan sobie wyobrazi odcinek od Helenówki do końca Rudy Pabianickiej, a więc przestrzeń około 12 kilometrów wyłożoną aktami — to jest nasza, łódzka archiwum. Mieszczą się w nim akta od 1206 r. aż po czasy najnowsze, to jest rok 1958. Pyta pan o najciekawsze. Chyba będą to akta dawnej firmy Scheibler i Grohman, jako dokumenty z dziejów walk społecznych. Posiadamy najbogatszy zbiór prasy łódzkiej, w tym jedyny w Polsce komplet „Dziennika Łódzkiego“ z lat 1884—1892.

— Doszły nas słuchy, że nawiązując do dawnej tradycji, wspólnie z innymi opracował pan nowy tom Rocznika Łódzkiego. Czy można wiedzieć, co on zawiera?

— Treść rocznika związana jest z Tysiącleciem Państwa Polskiego — ze szczególnym uwzględnieniem Łodzi i województwa łódzkiego. Jest tam studium pr. f. Zajęzdzkowskiego z zakresu osadnictwa leżycyckiego, jest rozprawka mgr Cygańskiego na temat Łodzi z okresu ostatniej wojny, jest i moje studium z dziejów mieszczaństwa łódzkiego pt. „Ród Drewnowiczów“.

— Czyż się ten ród wyróżnia?

— Przy ul. Drewnowskiej na Starym Mieście od połowy XVII wieku siedzieli Drewnowicze. Mieszkają tam po dziś dzień.

— Jak pan to stwierdził?

— Przewertowałem sześć najstarszych ksiąg Łodzi, przekartkowałem karty ewidencyjne łącznie z meldunkami MO.

— Kłóremu z byłych włóciarzy naszego miasta, w świetle dokumentów znajdujących się w archiwum, przynależał pan rangę najwyższych zasług w rozwoju Łodzi?

— Jeśli chodzi o dawną Łódź, to chyba naj większe zasługi w rozwoju gospodarczym miał żyjący w połowie XIX wieku prezydent m. Łodzi Franciszek Traeger. Najsympatyczniejszą jednak postacią na stołcu prezydenalnym m. Łodzi był Andrzej Rosicki, prezydent naszego miasta z okresu powstania styczniowego, który za sprzyjanie powstancom musiał opuścić stanowisko.

— A czyja karta należy do najmniej chlubnych?

— Chyba Władysława Piętkowskiego — ostatniego prezydenta z czasów carskich. Był to zruszony Polak, który widział tylko płaszcz generałski i ordery, które spływały na jego piersi za to, że przekazywał fundusze miejskie do banku carskiego, zamiast przeznaczać je na urządzenia komunalne.

— Poza pracą naukową zajmuję się pan też, panie profesorze, pracą polityczną. Jest pan wszak prezesem WK Stronnictwa Demokratycznego. Chciałbym pana zapytać, czy polityka jest zajęciem przyjemnym?

— Muszę stwierdzić, że tak, ale bardzo absorbującym.

— Dla którego z zawodów ma pan największą szacunek i dlaczego?

— Największy szacunek mam dla podózników i odkrywców, choć to może nie jest zawodem. To są moje nie spełnione marzenia z lat młodzieńczych.

— Jednak zajmuje się pan podobną dziedziną. Odkrywa pan nieocenione skarby, w postaci ważnych dokumentów. I w tym jest też pewna pasja odkrywczą. Czy może z kolei zapytać, co zdaniem pana, stanowi pięte achillesowe życia kulturalnego Łodzi?

— Odpowiedzieć mogę jako przewodniczący Komisji Kultury Wojewódzkiej RN: niktą pe netracja twórców kultury na teren województwa.

— Jaki jest pana ulubiony środek lokomocji?

— Ulubiony, ale nie zrealizowany — samochód.



Historia ★ Kochająca dziewczyna ★ Piękno Konstantynopola

I w naszej rozmowie z profesorem dr H. Kappesową

— Długo pani w Łodzi nie było. Podobno pani profesor wędrowała po świecie. Czy można zapytać, gdzie pani ostatnio była i w jakim celu?

— Wakacje letnie spędziłam u przyjaciół w Bulgarii. W październiku byłam w Pradze czeskiej na konferencji w sprawie rozwoju współpracy krajów demokracji ludowej w dziedzinie bizantyńskości. Ostatnio zaś spędziłam kilka tygodni w Leningradzie i Moskwie, gdzie czyniłam poszukiwania materiałów z dziedziny historii gospodarczo-kulturalnej Bizancjum.

— Będąc w Moskwie, poczyniła pani zapewne wiele spostrzeżeń nie tylko z dziedziny historii Bizancjum. Chciałabym pana zapytać, co z osiągnięć Moskwy najchętniej przeszczepiłaby pani na grunt łódzki?

— Przede wszystkim zaimponowała mi ogromna frekwencja w muzeach i galeriach sztuki Moskwy. Trudno po prostu wciągnąć się do „Ermitażu“. Chciałabym to widzieć w Polsce, a szczególnie w Łodzi. Ludzie w Moskwie chodzą do muzeum z wewnętrzną potrzebą, to są ich potrzeby kulturalne.

— Przewedrowała pani w swoim życiu pół globu ziem-

skiego. Czy zechciałaby pani powieścić, który z oglądanych widoków wywarł na pani najbardziej niezapomniane wrażenie i dlaczego?

— Jako dla bizantologa zawsze niezapomniany jest dla mnie widok Konstantynopola. Zawsze odnoszę wrażenie, że wszystko tam oddycha wiekami, nie mówiąc już oczywiście o pięknie naturalnym tego miasta.

— Jest pani jedyną w Polsce specjalistką w dziedzinie historii Bizancjum. Kieruje pani na UL jedynym w Polsce zakładem historii Bizancjum. Naukowe prace pani były drukowane w ZSRR, Japonii, Czechosłowacji, Francji. Co panią skłoniło do wyboru tej właśnie specjalności?

— Pobyt w Konstantynopolu w latach 1928—1934. Przeszłość tego miasta zrobiła na mn'e tak wielkie wrażenie, że będąc jeszcze młodą osobą postanowiłam rozpocząć studia w zakresie bizantologii i pozostałam im wierna już na całe życie.

— Nad czym pani pracuje obecnie kierowany przez panią zakład?

— Pracujemy nad odkryciem związków między Polską a Bizancjum. Uważam, że

stosunki takie istniały, i to bardzo ożywione, już od końca XIV wieku, a nawet i wcześniej, co potwierdzają odkrycia archeologiczne ostatnio prowadzone przez prof. Jazdzewskiego.

— Czy uważa pani dochowane do dziś wytwory kultury bizantyjskiej za godne upowszechnienia i naśladowania?

— Upowszechnienia — tak, ale naśladowania — chyba niezupełnie. Warto upowszechnić takie instytucje jak szkoły publiczne, przytulki dla starców i dzieci, które wszak Bizancjum stworzył jako pierwsze w Europie. Ale wydaje mi się, że nie należałoby naśladować np. bizantyjskiego systemu rządzenia.

— Niektórzy mówią, że z historii, jak z kochającą dziewczyną: można z nią zrobić co się chce. Historia podobno zawsze służyła aktualnym potrzebom władców — czy to prawda?

— Ze służyła aktualnym potrzebom władców — to prawda, ale w tym momencie przestawała być historią.

— Jak pani sądzi, czy za 50 lat mówić się będzie o powstaniu warszawskim, jako o

akcie bohaterstwa, czy też niedojrzałości politycznej?

— Historyk powinien zajmować się przeszłością, a jeśli zajmuje się rzutowaniem myśli o przyszłości, to jest to wieszczbarstwo.

— A co sądzi pani o żądzy władzy u ludzi?

— To jest taki motor, który zawsze porusza ludzi. Historia Bizancjum bardzo wyraźnie to ilustruje.

— A teraz pytanie bardziej osobiste, choć może nieco szokujące: czy boi się pani śmierci?

— Myślę, że każdy człowiek, który pracuje intensywnie i kocha swoją pracę, musi pragnąć życia. Chciałoby się coś stworzyć, zostawić po sobie, a życie jest krótkie...

— Jakże jest pani największe marzenie?

— Moim marzeniem jest pozostawić po sobie grupę zdolnych uczniów, kontynuatorów podjętych przeze mnie badań. Przeciwnemu czytelnikowi moja specjalność może się wydawać dziwna, egzotyczna i mało praktyczna. Wydaje mi się jednak, że każda dziedzina wiedzy rozszerza horyzonty, pogłębia myśli, a zatem służy rozwojowi człowieka.



O problemach populacji, ewenementie ceilońskim i skutkach równouprawnienia kobiet

rozmawiamy z rektorem WSE — prof. dr E. Rossetem

— Panie Rektorze, uchodzący za człowieka doskonale obznajomionego z problematyką Łodzi, z jej dziejami i złożonymi kwestiami społeczno-demograficznymi, jest Pan autorem licznych prac poświęconych właśnie naszemu miastu. Czy, zdaniem Pana, powinniśmy dążyć do rozwoju Łodzi wszcz, czy w głąb?

— Łódź osiągnęła w tej chwili liczbę 700.000 mieszkańców. Tak wysokie liczby ludności statystyka Łodzi dotąd nie notowała. W momencie wybuchu II wojny światowej liczba ludności wynosiła 672 tys. Ale statystyka przedwojenna obejmowała teren całej Łodzi (5.875 ha) podczas gdy obecnie mamy do czynienia z liczbami odnoszącymi się do wielkiej Łodzi, której obszar jest czterokrotnie większy. A na tym terytorium mieszkało przed wojną nie 672 tys., lecz blisko 800 tys. mieszkańców. A zatem pozornie tylko przekroczyliśmy przedwojenny stan ludności.

Warto też przypomnieć, że w styczniu 1945 r. Łódź liczyła nie więcej jak 300.000 mieszkańców. Straty wojenne wynoszą więc 500.000 osób, z czego dzięki imigracji i przyrostowi naturalnemu „odrobił“ 400.000. Pozostaje do „odrobienia“ 100.000, a to jest kwestia lat. Tak się składa, że plany zagospodarowania miasta biorą pod uwagę właśnie 800.000 ludności, jako stan na najbliższą przyszłość, optymalny. Jest tendencja, aby na tym poziomie ustabilizować stan ludności miasta. Jest to zgodny postulat urbanistów i demografów.

— Panie Profesorze, wspomniany przyrost naturalny w ostatnich kilkudziesięciu latach jest zjawiskiem nie tylko typowo polskim, nosi ono charakter bardziej powszechny. Co zdaniem Pana w głównej mierze wpłynęło na to?

— Zdaniem francuskiego demografa zwrot w dziedzinie rozrodczości we Francji dokonał się pod wrażeniem prognoz demograficznych, które ukazały społeczeństwu francuskiemu żalony kres wydłużenia kraju. Demografowie szwajcarscy z dr Albertem Kollerem na czele upatrują przyczynę tego zwrotu w działaniu czynnika ekonomicznego: pomoc rządowa dla rodzin wielodzietnych. Jestem przekonany, że właśnie czynniki ekonomiczne, wsparte przez czynniki psychologiczne miały w tej sprawie znaczenie decydujące.

— Niektórzy ludzie twierdzą, że zaszły w ostatnich latach duże zmiany w świecie, że np. osiągnięcia medycyny w dużym stopniu przedłużyły życie ludzkie i przyczyniły się do wzmocnienia przyrostu naturalnego.

— Twierdzenie, że osiągnięcia medycyny przyczyniły się do zwiększenia przyrostu naturalnego jest w odniesieniu do wielu krajów jak najbardziej słuszne. W piśmiennictwie demograficznym duże poruszenie wywołał w ostatnich latach tzw. ewenement ceiloński, polegający na tym, że stopa umieralności gwałtownie spadła, podczas gdy stopa rodności pozostała na dawnym, bardzo wysokim poziomie. Spadek umieralności został

wywolany zastosowaniem nowych środków, a w szczególności DDT, który okazał się niezwykle skutecznym w walce z chorobami tropikalnymi. Dziś już w niejednym kraju ekonomicznie nierozwinięty umieralność kształtuje się na poziomie europejskim, podczas gdy rodność utrzymuje się na poziomie azjatyckim... Daje to w efekcie kolosalną zwiększając przyrost naturalny.

— Sprawdźmy naszą rozmowę z problemem ogólnosiwiatowych do zagadnień polskich, chciałabym zapytać, czy uważa Pan, że słuszna w naszych warunkach jest polityka sprzyjająca wzmocnieniu przyrostowi naturalnemu, czy też jest Pan zwolennikiem tendencji zahamowania przyrostu?

— Jestem zwolennikiem umiarkowanego przyrostu naturalnego, mieszczącego się w granicach możliwości inwestycyjnych kraju. Ale sprawa ta ma aspekt nie tylko ekonomiczny. Populacjonści polscy XVIII w. domagali się „rzadnego i ludnego kraju“, mając na uwadze rolę i znaczenie Polski na forum polityki międzynarodowej. Postulat „ludnej Polski“ jest i dziś w pełni aktualny. Musimy więc znaleźć rozsądny kompromis pomiędzy owymi różnymi aspektami sprawy.

— Problemy populacji w jakiś sposób kojarzą się z problemem kobiet. Czy zdaniem Pana równouprawnienie kobiet w życiu społecznym i w pracy przyniosło w efekcie poprawę, czy też pogorszenie warunków życia kobiety?

— Nie widzę powodu, by po-

dawać w wątpliwość korzyści płynące z postępu społecznego bez względu na dziedzinę, w jakiej postęp ten się przejawia. Równouprawnienie kobiet jest znamię postępu społecznego i z pewnością dało w sumie poprawę ich sytuacji życiowej.

— A skoro już mowa o kobietach, czy pozwoli Pan, Panie Profesorze, zapytać, jakie kobiety są w Pana guście?

— W moim guście są kobiety aktywne zawodowo i społecznie, kobiety pod każdym względem współczesne. Wzrost moich doświadczeń wobec ty ustępują mężczyznom na punkcie uzdolnień, ale stanowią ich przewyższając pod względem charakteru. Mój głos boki szacunek dla kobiet na tym się właśnie opiera.

— A która z polskich aktorek najbardziej Panu się podoba?

— Nie waham się wymienić nazwiska Bronisławy Bronowskiej, która ostatnio obchodziła jubileusz 45-lecia pracy artystycznej. W roli Celiny Belskiej pokazała ona swój talent aktorski.

— Czy lubi Pan Łódź i jej mieszkańców?

— Jakże może być inaczej, skoro sam jestem dzieckiem Łodzi, jak najciślej związanym ze swym rodzinnym miastem. Mogę powtórzyć za poetą, że kocham Łódź i łódzian. I niczego innego nie pragnę, jak tylko tego, aby uczucia moje nie pozostały bez wzajemności.

— Nie widzę powodu, by po-

Wywiad z wiceministrem Naszkowskim

WARSZAWA (PAP). — Wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski — przewodniczący delegacji polskiej na konferencję w sprawie zapobiegania niespodziewanej napaści w Genewie udzielił wywiadu przedstawicielom PAP i „Trybuny Ludu”.

Pytanie: Jakiego znaczenia posiada problem zapobiegania niespodziewanej napaści w obecnej sytuacji międzynarodowej?

Odpowiedź: Jest to problem częściowy w całokształcie środków walki przeciw wojnie, lecz niewątpliwie jeden z ważnych. Zarówno doświadczenie historyczne — jeśli choćby przypomnieć nagłą napaść Hitlera na Polskę a potem na ZSRR — jak analiza obecnej sytuacji politycznej — wojkowej nakazują wytrwale poszukiwanie środków, które by wyeliminowały, a przynajmniej zmniejszyły niebezpieczeństwo niespodziewanej napaści, a tym samym najbardziej groźnej formy rozpętania wojny. Mówiąc o aspektach współczesnej sytuacji w świecie, mam w szczególności na myśli politykę określonych imperialistycznych sił Zachodu, smutnej sławy politykę z pozycji siły, politykę nieustannego wysiłku zbrojeń i koncentracji na neutralizacji odcinkach broni jądrowej, uzbrajania odwoływanych i militarnych sił NRF, dążenia w ich ręce broni masowego zniszczenia.

Opracowanie konkretnych środków, które doprowadziłyby do określonej redukcji środków zniszczenia, przyniosłoby ulgę narodowi, zmniejszyłoby niebezpieczeństwo niespodziewanej napaści i wojny w ogóle. Oczywiście zabezpieczeniu realizacji tych kroków służyłyby odpowiedni system kontroli.

Miałoby to szczególne znaczenie na terytorium styku dwu ugrupowań, na terytorium największego nasycenia wojskami i bronią, a więc przede wszystkim w Europie. Stąd logiczny związek między problematyką konferencji, z której wracam, a polskim planem stworzenia strefy bezatomowej w centralnej Europie, stąd zainteresowanie jakie obserwowałem w kulturach konferencji dla planu Rapackiego i jego nowej wersji.

Pytanie: Na czym polega istota rozbieżności między sta-

nówiskiem Wschodu i Zachodu na tej konferencji?

Odpowiedź: Na pewno nie polega ona — jak usłowoano przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu podejściu do zadań konferencji. Czyż można — zwłaszcza we współczesnym okresie — oddzielić całkowicie problemy polityczne od aspektów techniczno-wojskowych? Nie znaczy to, by kraje socjalistyczne usiłowały przeforsować na konferencji polityczne decyzje, które należą do rządów, lub by usiłowały oderwać pracę ekspertów od problemów technicznych i wojskowych.

Istotę rozbieżności można ująć następująco: my proponowaliśmy konkretne — choć ograniczone na początek — kroki rozbrojeniowe, plus konkretny — choć nie wszechogarniający — na początek — system kontroli naziemnej i powietrznej. Strona zachodnia zaprezentowała na konferencji oderwane od czasu i miejsca schematy ilustracyjne, przy czym dotyczące wyłącznie rejestracji środków służących do niespodziewanej napaści i systemu alarmowania i inspekcji. Tym samym stanowisko Zachodu sprowadzało się faktycznie do starej koncepcji prymatu kontroli nad rozbrojeniem, a w istocie rzeczy kontroli bez rozbrojenia. Państwa socjalistyczne są zwolennikami skutecznego systemu kontroli, lecz kontroli nad realizacją odpowiednich porozumień. Jest rzeczą oczywistą, że kontrola bez podjęcia choćby ograniczonych kroków w kierunku rozbrojenia nie zmniejszyłaby w żadnej mierze groźby niespodziewanej napaści.

Pytanie: Jakże są perspektywy dalszych rozmów?

Odpowiedź: Kraje socjalistyczne, dążąc wytrwale do osiągnięcia choć częściowego porozumienia, pragnęły określić konkretne daty wznowienia obrad po przerwie świątecznej. Uważaliśmy bowiem, że wspólne rozmowy oznaczają zawsze postęp w porównaniu z ich brakiem. Nasi zachodni koledzy nie zgodzili się na ustalenie daty. W tej sytuacji dalszy rozwój rozmów zależy od stanowiska mocarstw zachodnich.

Pytanie: Jak donosiła prasa — w czasie swego pobytu za granicą obywatel minister złożył wizytę w Wiedniu i odbył rozmowy z austriackimi mężami stanu. Czy mógłby obywatel minister powiedzieć coś na ten temat?

Odpowiedź: Moje wizyty u ministrów spraw zagranicznych Austrii p. dr. Figla i sekretarza stanu p. Krejskiego posiadały charakter nieoficjalny.

Jeśli chodzi o stosunki polsko-austriackie, to mogę stwierdzić, że układają się one po myślnie, z korzyścią dla obu stron. Wyrazem tego jest niedawne podniesienie przedsta-

wicielstw obu krajów do rangi ambasad, stały rozwój współpracy gospodarczej i kulturalnej.

Również w szerszej sferze problemów, przede wszystkim w problematyce walki o zapobieżenie niebezpieczeństwu wojny może istnieć — naszym zdaniem — określona platforma współpracy między Polską, członkiem wspólnoty socjalistycznej a neutralną Austrią.

Przemysł węglowy wykonał plan roczny

KATOWICE (PAP). — 23 bm. polskie górnictwo węglowe wykonało roczne zadania produkcyjne, wydobywając 93,5 mln ton węgla kamiennego.

Na całym Górnym Śląsku o godzinie 23, gdy z podziemi kopalń wyjechały wózki z ostatnimi tonami planowanego na ten rok węgla, rozbrzmiały dzwinki syren kopalnianych, do których przyłączyły się syreny fabryk i hut, witające solidarnie do osiągnięcia celów.

Jak się przewiduje, do końca br. górnicy wydobydą dodatkową przeszło 1.400 tys. ton. W ten sposób wydobyliśmy w roku bież. prawie 95 mln ton węgla.

Układ handlowy z Francją zapewnia nam m. in. dostawy pojazdów mechanicznych

PARYŻ (PAP). — Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało następujący komunikat:

Francusko-polskie rokowania handlowe, które rozpoczęły się 1 grudnia i przebiegały w atmosferze współpracy i wzajemnego zrozumienia, doprowadziły 22 bm. do zawarcia układu handlowego między obu krajami.

Układ ten ustala tryb wymiany handlowej między obu krajami w 1959 roku. W myśl układu Francja eksportować będzie do Polski wyroby hutnicze, rudy żelaza, produkty chemicz-



TOKIO. — Radio i telewizja tokijskie otrzymały najwyższą na świecie wieżę antenową, której wysokość wynosi 332 metry. Wieżę budowano przez 10 miesięcy. Koszty budowy wyniosły 1.080 mln jenów.

Konstruktorzy wieży tokijskiej otrzymali gratulacje od administracji paryskiej Wieży Eiffla.

NOWY JORK. — W wyniku katastrofy drogowej, jaka zdarzyła się na przedmieściu Brownfield (Texas) eksplodowała cysterna z płynnym paliwem. W momencie eksplozji na miejscu katastrofy znalazło się 20 strażaków, którzy pośpieszyli na ratunek widząc zdarzenie oraz tłum gapiów. Trzej strażacy zginęli na miejscu, a 63 osoby odniosły ciężkie rany i oparzenia.

MOSKWA. — Organ Ministerstwa Rolnictwa ZSRR „Stelskoje Chozajstwo” z dnia 23 bm. opublikował obszernie streszczenie referatu prezesa Naczelnego Komitetu ZSL — Stefana Ignara, wygłoszonego na ostatnim plenum NK ZSL.

BELGRAD. — We wtorek wyjechała z Belgradu do Moskwy 2-tygodniowa wizyta delegacji jugosłowiańskiej federacji weteranów inwalidów, która została zaproszona przez związek weteranów ZSRR.

LONDYN. — Brytyjskie kutry rybackie uparczywie kontynuują bezprawne połowy na wodach Islandii pod osłoną okrętów marynarki wojennej. „News Chronicle” z 23 bm. donosi, że brytyjskie Ministerstwo Żeglugsy skierowało 3 kontrołperspекtywy dla „obrony” trawlerów angielskich, dokonujących połowów u wybrzeży Islandii.

Z posiedzenia Prezydium R. N. m. Łodzi

W trosce o amatorski ruch artystyczny

W 5-lacie 100 tys. izb

Na co idą pieniądze z dopłat alkoholowych

Jednym z punktów ostatniego posiedzenia Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi była ocena działalności Wojewódzkiego Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego przy ZDK.

Ośrodek ten — jakkolwiek istnieje zaledwie od roku — ma na swoim koncie znaczne osiągnięcia. Odwiedziło go już 800 osób z Łodzi i województwa, którym udzielono porad dotyczących organizacji pracy kulturalno-oświatowej, organizacji i prowadzenia zespołów artystycznych, urządzania wieczerzy, doboru repertuaru itp. Instruowano tu kierowników zespołów oraz placówek kulturalno-oświatowych i zapożyczano ich w materiały repertuarowe, środki charakterystyczne, stroje i rekwizyty. Ponadto pracownicy Ośrodka utrzymywali żywy kontakt z terenem, gdzie wyjeżdżali w celu udzielania wskazówek i konsultacji zespołom. Ośrodek prowadzi również prace badawcze i wydawnicze.

Działalność Ośrodka — placówki nowej i w zasadzie eksperymentalnej — została oceniona pozytywnie. Jako sprawy najpilniejsze wysunięto konieczność ściślejszego kontaktu Ośrodka ze Związkiem Zawodowym i podejmowanie inicjatyw w organizowaniu i odradzaniu artystycznego ruchu amatorskiego.

W połowie listopada Prezydium R. N. m. Łodzi przyjęło w ogólnych założeniach plan etapowy rozwoju naszego miasta opracowany przez zespół Miejskiej Pracowni Urbanistycznej pod kierownictwem mgr inż. arch. Cyprjana Jaworskiego. Nie została wówczas jeszcze definitywnie rozstrzygnięta kwestia zatrudnienia, które zgodnie z postulatem MKPG winno wynosić w roku 1965 ok. 390 tys. osób, zamiast postulowanych przez urbanistów ponad 350 tys.

Wczoraj na posiedzeniu Prezydium postanowiono przyjąć ostatecznie plan etapowy rozwoju miasta Łodzi z tym, iż zatrudnienie kształtować się będzie zgodnie z projektami urbanistów. Poza tym postanowiono wybudować w Łodzi w latach 1961—65 100 tys. izb. Tyle bowiem zakłada dla naszego miasta Komisja Planowa nia Gospodarczego przy Radzie Ministrów. Przypominamy: plan etapowy zakładał 85.000 izb, a MKPG — 90.000.

Innym problemem poruszonym na wczorajszym posiedzeniu Prezydium była sprawa rozdziatu sum uzyskiwanych z dopłat do alkoholu. Miesięcznie miasto uzyskuje z tego tytułu przeciętnie 2 miliony złotych. Wczoraj członkowie Prezydium szczegółowo rozważali na jaki cel przeznaczyć 6 mln. 900.000 zł, które uzyskano z

dopłat alkoholowych w ostatnim okresie.

Po ożywionej dyskusji, Prezydium postanowiło przeznaczyć 3 mln. złotych na rozpoczęcie w Łodzi budowy jednej z dodatkowych szkół, półtora miliona na dookończenie kapitalnego remontu Szpitala im. Radlińskiego, 1.350.000 zł na adaptację gmachu Operetki przy ul. Północnej.

Ponadto postanowiono przyznać Muzeum Archeologicznemu 168 tys. zł na wybudowanie już magazynu eksponatów muzealnych, 120 tys. zł dla Teatru Powszechnego na urządzenie już wnętrza (fotele) sali. Również Prezydium zgodziło się bez zastrzeżeń na przydzielenie odpowiedniej kwoty Wydziałowi Kultury z przeznaczeniem na zakup instrumentów muzycznych dla istniejących w Łodzi szkół muzycznych.

Jak więc widzimy, złotówki dopłacane do alkoholu idą na jak najbardziej pożyteczne cele. (J. Kr.)

525 tys. metrów tkanin wełnianych ponad plan

Wczoraj w południe został wykonany przez zakłady CZPW-Północ roczny plan ilościowy produkcji przędzy zgrzebnej i surowych tkanin wełnianych. Do końca roku przemysł wełniany „Północ” wyprodukuje ponad plan 500 ton przędzy zgrzebnej oraz 550 tys. m tkanin surowych.

Przyuszczalnie w dniu dzisiejszym zostanie wykonany roczny plan produkcji gotowych tkanin wełnianych, który wynosi ogółem ponad 50 mln metrów tkanin. Do końca roku zostanie wyprodukowanych dodatkowo 525 tys. m tkanin wełnianych. (gr)

Prezent „Kukułeczki” na święta

Jak już informowaliśmy — w ub. niedzielę w ramach cotygodniowego ciągnięcia „Kukułeczki” — odbyło się również losowanie nagród rzeczowych za miesiąc listopad w postaci 35 telewizorów.

Ci wszyscy, którym los się uśmiechnął, o wygranej zostali powiadomieni pisemnie.

Niezależnie od tego wykaz wygranych wyłożony zostanie do wglądu od 27 bm. we wszystkich punktach odbioru kuponów „Kukułeczki”.

Odczyty

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — organizują w dniu 27 grudnia br. o godz. 18 wieczór zatyłowany „Jakiś może być elektryczny”.

Odczyt wygłosi mgr inż. Zdzisław Korzec — asystent Zakładu Elektroniki Przemysłowej PŁ. Odczyt będzie ilustrowany wycinankami i tablicami. Wstęp wolny.

Z niemieckiego przełożyła IZABELLA DAMBSKA

(31)



— Ja... ja jeszcze nigdy...
Pogłaskałem rękę Olgi.
— Co, kochanie?
— Rob — zupełnie sobie nie wyobrażałam, że to może tak być...
— Mówisz prawdę?
— Ale i ja się dobrze zachowywałam. Czy znasz kobietę, która by się lepiej zachowała?
— Ty byłaś moją pierwszą kobietą w życiu.
— Dlaczego mnie okłamujesz? — szepnęła Olga.

— Powiedziałam prawdę, Olga.
— Prawdę, Rob?
— Przespójmy się teraz.

Spałem bez żadnych snów. Mocno i głęboko. Później do moich uszu dotarł odgłos dzwonka. Był to cichy dzwonek. Właściwie nie brzmiało to jak dzwonek, ale raczej, jak gwizd. To gwizdanie towarzyszyło mi we śnie. Stawało się coraz cichsze, aż zamilkło. Jakś czas zupełnie go nie było słychać. Mój sen stał się niespokojny. Wreszcie otworzyłem oczy. Nagle stałem się czujny i przytomny. Płomienie kucharki gazowej zgasyły. Nasłuchiwałem.

— Olga?
Odcychała równo i spokojnie. Nie zbudziła się. Wstałem i zsunąłem nogi na podłogę. Deski zaskrzypiały pod moim ciężarem. Idąc omackiem wzdłuż ściany, doszedłem do paleniska. Dotknąłem ramienia kurków gazowych. Metal był jeszcze ciepły. Nachyliwszy się nad palnikami, wciągnąłem nosem powietrze. Pachniało słodkawo.

— Co tam robisz? — spytała Olga. — Chodź do mnie.

Jej głos brzmiał sennie. Przesunąłem językiem po wskazującym palcu. Kiedy zwilgotniał, podsunąłem go pod otwór, przez który ssał się gaz. Skóra na czubkach palców natychmiast zrobiła się zimna. Wyraźnie czułem gaz. Zakreśliłem kurki. Cicho podszedłem do drzwi.

— Rob? — Olga odwróciła się na bok. Styszałem w ciemności szmer. Gdy nacisnąłem klamkę, zgrzytnął zamek. Zawiasy zaskrzypiały, kiedy przekraczałem próg. Przede mną leżał korytarz, na kształt czarnego otworu. Odstąpiłem krok na bok i natknąłem się na jakieś ciało.

— Przemaszram cię — powiedział Hai. — Bardziej mi przykro, ale Edela ma gorączkę. Dobrze by mu zrobiło trochę herbaty.

Stałem, całkiem nagi, w ciemności tuż obok niego. Po plecach zaczęły mi przebiegać dreszcze. Gdy zacząłem mówić, głos mi drżał.

— Poczekaj tu, aż ci zawałam — powiedziałem. Zamknąłem i otarłem sobie pot z czoła. Odszukałem po ciemku płaszcz.

— Chodźże, Rob! — Olga oddychała głęboko, wydychając głośno powietrze.

— Edela ma gorączkę — powiedziałem. — Hai chce mu zrobić herbatę.

Mój płaszcz wisiał przy kredensie. Włożyłem go i postawiłem kołnierza do góry. Materiał skrobał mnie po skórze. Podszedłem do drzwi i przekreśliłem kontakt. Derka okrywała Olę tylko do wysokości piersi. Włosy zakrywały jej twarz. Popatrzyła na mnie.

— Połóż się porządnie — powiedziałem. — Hai nie potrzebuje cię widzieć w takim stanie.

Odsunęła włosy z twarzy i podciągnęła derkę aż pod szyję. Zaczekałem, aż skończyła — potem otworzyłem drzwi.

— Możesz wejść, Hai — powiedziałem.

— Bardziej was przemaszram — powiedział — ale Edela koniecznie musi się napić herbaty.

Nie patrząc na nas, podszedł szybko do kredensu, wyjął czajnik i zbliżył się do zlewu. Szeroko odkręcił kurki. Woda polała się moc-

nym strumieniem. Był w koszu, która wiszała mu się na spodnie.

— Czy jest źle? — spytała Olga, wyprostowując się trochę.

— Z czym? — spytał Hai, nie odwracając się.

— Z Edelm — odpowiedział.

Hai potrząsnął głową.

— Nie — powiedział.

— Czy mogę coś pomóc?

— Nie, nie! Leż sobie!

Ciągle jeszcze stał odwrócony do nas plecami i pogwizdywał z cicha. Woda zaczęła się wylewać z czajnika. Podeszedł z nim do fajerki gazowej. Trzasnęła cicho zapalniczka, którą podsunął do palnika, odkręcił gaz, który mocno buchnął. Płomienie palły się jasno i raźnie.

— Silne ciśnienie — powiedziałem.

— Tak. W nocy ciśnienie zawsze jest większe, niż w dzień.

— To śmieszne.

— Nic śmiesznego — raczej zupełnie naturalne — odrzekł. — W dzień jest przecież znacznie większe zapotrzebowanie.

Odwrocił się, wyjął z kieszeni spodni papierosa i podeszedł do kredensu. Odsunął na bok, leżącą na krześle białą Olę i usiadł.

— Można palić?

— Oczywiście. Nie krępuj się — odpowiedziała Olga.

— Jesteście dla mnie bardzo uprzejmi — powiedział.

— Nigdy nie byliśmy inni.

Wyciągnęła jedną rękę spod derki, przysłoniła lekko usta i ziewnęła.

— Zatrzymajmy się do Edela — powiedziałem.

Hai zrobił jakiś szybki, nieokreślony ruch papierosem i powiedział:

— Ach, to zupełnie zbędne.

Patrzył przy tym na mnie. Papieros upadł mu na ziemię i musiał się schylić, by go

podnieść. Ja tymczasem odwróciłem się i wyszedłem z kuchni.

W korytarzu było jeszcze zupełnie ciemno. Przeszedłem przez korytarz do atelier. Na podłodze było mokro. Zamoczyłem sobie nogi. Za mną, padał z kuchni promień światła. Katt leżała na moim łóżku z twarzą wciśniętą w poduszkę. Spała. Edela leżała w swoim łóżku z twarzą zwróconą do góry i oddychała szybko. Zbliżyłem się i dotknąłem po ciemku jego czoła. Głową miał rozpaloną, ale się nie budził. Zamknąwszy za sobą cicho drzwi sypialni, pobiegłem z powrotem do kuchni. W ciągu kilku kroków przez korytarz, chłód uderzył mnie w twarz. Na klamce drzwi wiodących na korytarz widniał szron. Po chwili znalazłem się znowu w cieple kuchni.

— Jak on się czuje, Rob? — spytała Olga.

— Edela śpi.

— Spi? — spytał zdziwiony Hai.

— Tak.

— No, to w porządku. Wobec tego nie potrzebuje herbaty.

Wstał, zdjął czajnik z gazu, zawrócił i poszedł ku drzwiom.

— Dobranoc, młodzi małżonkowie — powiedział.

Trzasnął mocno drzwiami, jakby to był dzień. Stałem przy stole, a Olga spojrzała na mnie.

— Chodź teraz, Rob!

— Dobrze, zaraz!

— Nie wpadnij się tak gdzieś w przestrzeń! Zdejmij płaszcz, Rob i chodź.

Zgasilem światło i powiesilem płaszcz przy kredensie. Potem położyłem się obok Olę. Jej bliskość uspokoiła mnie, ale oczy wlepiłem w sufit. Po jakiejś pół godzinie Olga znowu zasnęła. Wargi przycisnęła do mojej piersi. Zmęczenie zmogło mnie dopiero gdy się zrobiło jasno.

(D c n.)

To warto wiedzieć...

Święta Ramzesa

TRAMWAJE I AUTOBUSY

W środę, 24 grudnia, tramwaje miejskie kursować będą normalnie do godz. 23.30. Tramwaje linii łączących dworce: 8, 12 i 20 kursować będą w zmniejszonej częstotliwości do godz. 23. Tramwaje nocne 101, 102, 103 i 104 wyjadą z zajeżdżni po wycofaniu tramwajów dziennych.

Ruch tramwajów podmiejskich odbywać się będzie normalnie do godz. 18.30, po czym częstotliwość ich kursowania zostanie ograniczona. Ostatnie tramwaje jadą do Łodzi do Pabianic o 9.50, do Ruzyna o 23.10, do Łutomierska 23.05, do Aleksandrowa 23.27, do Zgierza 23.30, do Ożarkowa 22.15.

Autobusy miejskie kursować będą do godz. 23.30.

W pierwszy dzień świąt, 25 grudnia, tramwaje miejskie wyjadą z zajeżdżni dopiero o godz. 8 i w godzinach rannych kursować będą w zmniejszonej częstotliwości. Po południu ruch odbywać się będzie wg niedzielnego rozkładu jazdy. Wyjątek stanowią linie dworcowe, a więc 8, 12 i 20, które kursować będą normalnie jak w dni świąteczne. Również

wg niedzielnego rozkładu jazdy kursować będą tramwaje podmiejskie.

Autobusy, z wyjątkiem linii 56 i 57, wyjadą z remiz około godz. 7 i kursować będą wg niedzielnego rozkładu jazdy. Autobusy nr 56, 57 nie będą 25 grudnia kursowały.

W drugi dzień świąt, 26 grudnia, tramwaje miejskie i podmiejskie oraz autobusy kursować będą normalnie jak w każdą niedzielę. Wyjątek stanowią autobusy nr 56, 57, który w tym dniu kursować nie będzie.

PKP, PKS, ORBIS

W środę, 24 grudnia, wszystkie pociągi dalekobieżne oraz podmiejskie będą miały doczepiane dodatkowe wagony. Ponadto kursują dodatkowe pociągi świąteczne. 25 grudnia nastąpi dość znaczne ograniczenie ruchu podmiejskiego na kolejach. 26 grudnia kursują pociągi dodatkowe świąteczne, a składki pociągów podmiejskich i dalekobieżnych będą zwiększone do maksimum.

Liczba autobusów PKS do południa dnia dzisiejszego będzie zwiększona na najważniejszych liniach naszego okręgu. Przewidziane są dodatkowe „bisy” oraz tzw. „pedziaki” (tam i z powrotem) między Bełchatowem a Pabianicami oraz Zgierzem i Piatkiem. Ostatnie autokary odjadą z Łodzi około godz. 21.30. W czwartek, 25 grudnia, nastąpi po ważne ograniczenie ruchu na wszystkich liniach autobusowych PKS. 26 grudnia od południa zaczyna wyjeżdżać z Łodzi dodatkowy autobus świąteczny. Powrócą one do Łodzi w późnych godzinach wieczornych. Ko munikacja na wszystkich liniach

będzie utrzymana jak w dzień normalny.

Wszystkie oddziały łódzkiego „Orbisu” będą czynne 24 grudnia od godz. 3 do 17, zaś 25 i 26 grudnia (czwartek i piątek) wszystkie biura „Orbisu” są nieczynne. W te dni bilety kolejowe i autobusowe można nabywać jedynie w kasach dworcowych.

POCZTA

W środę, 24 grudnia, urzędy pocztowe 2-zmianowe pracujące normalnie od godz. 7 do 21 czynne będą jedynie do godz. 17. Pozostałe jednomianowe do godz. 15. Po tych godzinach będzie można zamawiać rozmowy międzymiastowe, nadawać depesze oraz przysyłki ekspresowe jedynie w Urzędzie Pocztowym Łódź-1 przy ul. Tuwima 38, który jest czynny całą dobę.

25 grudnia (czwartek) wszystkie urzędy pocztowe będą zamknięte. Wyjątek stanowią Urząd Pocztowy Łódź-1, gdzie będzie można zamawiać rozmowy międzymiastowe, nadawać telegramy oraz przysyłki ekspresowe całą dobę oraz Łódź-2 (Dw. Kaliski) czynny od godz. 9-11 (roz mowy telefoniczne, depesze, listy).

W dniu tym będą doręczone jedynie depesze oraz przysyłki ekspresowe. Będą też załatwiane wezwania do telefonów między miastowych do Urzędu Łódź-1. Od godz. 9-11 w Urzędzie Pocztowym Łódź-1 otwarte będzie dodatkowe okienko dla nadawania listów poleconych, lotniowych, tam też będzie można na być z przesyłkami pocztowymi.

W piątek, 26 grudnia, będą czynne w Łodzi od godz. 9 do 11 następujące urzędy pocztowe: Łódź-5 (Widzew), Łódź-7 (Nowo-żarzewska), Łódź-11 (Zgierska 4), Łódź-12 (Ruda) i Łódź-13 (Chojny), zaś Łódź-2 (Dw. Kaliski) od godz. 9-15. Od godz. 9-11 na poczcie Łódź-2 (Piotrkowska 123) - wydawać się będzie pakiety krajowe. Niezależnie od tego całą dobę czynny będzie Urząd Pocztowy Łódź-1 (Tuwima 38). W drugi dzień świąt nie będą doręczone ani listy, ani pakiety. Wyjątek stanowią depesze, przysyłki ekspresowe oraz pakiety żywnościowe.

Oddział Wojewódzki PKO czynny będzie 24 grudnia jedynie do godz. 13.

HANDEL

Dnia 24 grudnia wszystkie sklepy działające w artykułami spożywczymi, przemysłowymi oraz sklepy mięsne czynne będą do godz. 17 bez przerwy obiadowej. Kawiarnie otwarte będą od godziny 10-17 również bez przerwy. Do tej samej godziny otwarte będą zakłady gastronomiczne i bary. 25 grudnia dyżurne będą zakłady gastronomiczne będą nieczynne. Wyjątek stanowią restauracje dyżurne. Od godz. 12 do 18 otwarte będą „Rzgowiska”, „Artystyczna” i „Łódzianka”. Restauracje dworcowe czynne są przez całą dobę. „Mallinowa”, „Syrrena” oraz Grand Cafe czynne będą jak w każdą niedzielę.

W dniu tym jak i 26 grudnia otwartych będzie 8 kwiaciarni MHD przy ul. Piotrkowskiej od godz. 10-18 bez przerwy obiadowej. Kioski prowadzące sprzedaż pa pierosów, zapalek, piwa, gazetek, słodyczy i owoców będą zamknięte w dniu 25 grudnia. Nie mogą być czynne 26 grudnia do godziny 15.

26 grudnia sklepy detalicznie-spożywcze dyżurne będą czynne jak w każdą niedzielę do go-

dziny 9. W tym dniu dyżurnować będą jedynie następujące restauracje: od godz. 12 do 18 „Zaczę”, „Halka”, „Górniki”, „Pod halańska” i „Ratuszowy”, a od godz. 12 do 2 w nocy „Arkadia”, „Casanova” i „Sim”. „Mallinowa”, „Syrrena” i „Grand Cafe” czynne jak w każdą niedzielę. Dyżurnie będą też od godz. 12-20 kawiarnie „Staromiejska” i „Akademicka”.

Począwszy od 22 do 24 grudnia włącznie oraz od 29 do 30 grudnia oraz w drodze wyjątku 31 grudnia, dozwolona jest w godzinach otwarcia sklepów detalicznych sprzedaż napojów alkoholowych.

APTEKI

W dniu 24 grudnia wszystkie apteki otwarte będą jedynie do godz. 18. Później dyżurny nocny obejmie 8 aptek. W dniu 25 i 26 grudnia dyżurny 7 aptek. Niezależnie od tego całą noc od godz. 22 do 8 w tych dniach, jak zwykle, czynna będzie apteka nr 41 przy Al. Kościuski 18. (Szczegółowy wykaz dyżurnych aptek patrz „Co, gdzie, kiedy”).

PORADNIE

24 grudnia poradnie czynne będą jak w dni powszednie. Nie będzie jednak pomocy wieczornej. W dniach 25 i 26 grudnia od 14 do 18 czynne będą punkty pomocy świątecznej dla dorosłych i dzieci: Piotrkowska 102 - dla Śródmieścia i Widzewa oraz dla dzieci z dzielnicy Polesie; przy Al. Kościuski 29 - dla dzielnicy Polesie (dorosłych) Łagiewnicka 36 - dla Bałuty; Piotrkowska 269 - dla Rudy; Łecznicza 6 - dla Chojen; Zuli Pacanowskiej 3 - dla Staromiejskiej. Wszystkie te poradnie są dla dzieci i dorosłych. Po tych godzinach, w razie natychmiastowych wypadków należy wzywać pogotowie ratunkowe, które jest czynne 24 godziny bez przerwy.

ZOO

W środę, 24 grudnia, ZOO czynne będzie tylko od godz. 9 do 13. 25 i 26 grudnia Ogród Zoologiczny czynny będzie od godziny 9 do 16. (S)

Poraz pierwszy zapisy wiosenne

Po raz pierwszy w Państwowej Szkole Pięciogimnastycznej nr 2 w Łodzi odbędzie się tzw. zapisy wiosenne. Kandydaci po maturze mogą zgłaszać się do szkoły, składając podania wraz z odpisami świadectw, metryką urodzenia i świadectwem lekarskim. Adres szkoły ul. Sterlinga 1-3, tel. 321-37.

Informujemy, że nauka trwać będzie dwa i pół roku. Ważne jest, że przy szkole znajduje się internat. (K)



Choinki na imprezy dla dzieci

Organizator imprez gwiazdkowych dla dzieci zainteresuje Handlu Opalem zorganizowało sprzedaż dużych choinek świątecznych w trzech punktach miasta. Choinki to są jeszcze do nabycia zarówno przy ul. Twarowej 113, Rzewskiej 126, jak i Armii Czerwonej 28. (K)

Radio i telewizja

ŚRODA, 24 GRUDNIA

15.00 Wiadomości. 15.10 Utwory skrzypcowe dawnych mistrzów. 15.30 Dla dzieci świąt, pt. „Imieniny Mieczysława”. 16.05 (E) „Montaż wielgłowy”. 17.40 (E) Muzyka polska. 18.00 (E) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.25 Koledzy w wykonaniu chóru PR. 20.00 Z kraju i ze świata. 20.25 „Przy choinkach” - audycja sekcji PR. 21.00 Koledzy w wykon. chóru PR. 21.30 „Pamiętnik Filipka”. 22.00 Wiadomości. 22.30 „Falka, fortepian i miłość” - komedia. 23.00 Piotr Czajkowski: I akt baletu „Dziadek do orzechów”. 23.50 Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK, 25 GRUDNIA

7.30 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka poranna. 8.30 Wiadomości. 8.35 Świąteczny przekładaniec muzyczny. 9.30 (E) „Koncert życzeń”. 10.20 Słynne orkiestry rozrywkiowe. 11.30 Melodie rozrywkiowe na organach kinowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Włocławka. 12.04 Poranek symboliczny muzyki polskiej. 13.10 „Kawaleria pod namiotem”. 13.40 Świąteczny koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Tajemniczy ogród”. - cz. I. 16.00 (E) „Kpik”. - audycja estradowa. 17.10 „Ślask” - śpiewa. 17.30 (E) „Graj zespoły regionalne”. 18.25 Muzyka taneczna. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.25 „Stare i nowe przeboje”. 21.10 „Ma tyśkowiec”. 21.40 „Okleista taneczna”. 22.00 Wiadomości. 22.35 Świąteczna aud. sportowa. 22.35 Magazyn „Millenium”. 22.55 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

PIĄTEK, 26 GRUDNIA

7.30 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka poranna. 8.30 Wiadomości. 8.35 „Człowiek, którego trudno zapamiętać”. 9.40 (E) „Koncert życzeń”. 11.00 „Zwierzęta poezji”. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Włocławka. 12.04 Koncert świąteczny chóru i orkiestry w Krakowie.

wie. 13.10 „Pod kościołem” - humoreska. 13.40 Świąteczny koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Tajemniczy ogród”. II cz. 16.00 Stanisław Moniuszko. „Montaż z op. „Straszny dwór”. 17.00 Wiadomości. 17.05 „Spotkanie u Mac”. 17.15 (E) „Tata w borce”. - audycja satyryczna. 17.40 Mistrz Gabietto - słuchowisko. 18.30 Koledzy w wykon. chóru PR. 19.00 „Dokład nadzwyczajny do Parnasika” nr 3. 20.00 „Z kraju i ze świata”. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka tan. 21.00 „Na fall humoru” - słuchowisko. 21.30 Echo Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Rozrywkowej i Tancerzy w Pradze. 22.00 Wiadomości. 22.35 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.35 Utwory Liszta. 22.50 Muzyka tan. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka tan.

TELEWIZJA

Środa, 24 grudnia

17.00 Miś z ołenka (W). 17.15 „Nasza choinka” - teatryk dla przedszkolaków (W). 17.45 Przerwa. 19.00 Koncert Chopinowski - gra Barbara Hesse-Bukowska (W). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 Kwadrans sportowy (W). 20.15 Film prod. polskiej: „Opowieść o Otarze Marickim” (W). 20.30 „Intermedium jasełkowe” - wido wisko ludowe (W).

Czwartek, 25 grudnia

17.15 „Opowieść wielgłowa” - inscen. telew. wg K. Dickensa (W). 18.30 Dziennik telewizyjny (W). 18.55 Przerwa. 19.30 „Halka” - transmisja opery St. Moniuszki z Teatru Nowego w Łodzi, w reż. Kazimierza Dejmki (W).

Piątek, 26 grudnia

12.55 „Konkurs skoków narciarskich” - sprawozd. telew. z Oberhof (Katowice). 15.00 Przerwa. 18.30 Dziennik telewizyjny (W). 19.00 „Baśń o Rycerzu Gwiazdy Wigilijnej” - inscen. telew. wg H. Górnkiej (W). 20.15 Film fabularny (W).

WAZNE TELEFONY

Pogot. Miłczyne 07
Pogot. Ratunkowe 404-44
Straż Pożarna 08
Kom. Miejska MO 292-22
Przyw. Pogot. Lek. 313-03
855-55
Przyw. Pogot. Dziec. 300-69

TEATRY

24.12 teatry nieczynne

TEATR NOWY (Wielicko- skiego 15) 25.12 g. 15
„Barbara Radziwiłłowa”. 26.12 g. 19.15 „Zy- wot Józefa”

TEATR 7.15 (Trągutta 1) 25 i 26.12 g. 19.15 „Kome- die małżeńskie”

OPERETKA (Piotrkowska 249) 25 i 26.12 g. 19.15 „Kryśka Leśniczka”

TEATR IM. JARACZA (ul. Jaracza 27) 25.12 g. 19 „Lekkożylna sio- stra”. 26.12 g. 10 „Lek- komyślna siostra”. g. 19 „Majatek albo imię”

OPERA (Wielicko- skiego 15) 25.12 g. 19.30 „Hal- ka”. 26.12 nieczynna

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) 25.12 g. 19.30 „Kłótnia Przedmieścia”. 26.12 g. 15.30 „Wesoła zabawa”. 26.12 g. 19.30 „Dru- ga parada Parnella”

TEATR MŁODEGO WI- DZA (Moniuszki nr 4a) 25.12 g. 16.30 „Jak dzieci przeprosiły św. Mikołaja”. 26.12 g. 14.30 i 17.30 „Jak dzieci przeprosiły św. Mikołaja”

„PINOKIO” (Kopernika nr 18)

25.12 nieczynny. 26.12 g. 11 „Krzysztof” (przezdaw. zamknięte)

„ARLEKIN” (Wólczańska nr 5)

25.12 g. 15 i 17 „Przegląd warszawskie- go Miska”. 25.12 g. 15 i 17 „Kolorowe piosenki”

TEATR ZIEMI ŁÓDZ- KIEJ (Kopernika nr 8)

25.12 nieczynny. 26.12 g. 19.30 „Serce nie sługa”

MUZEUM

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14)

25 i 26.12 nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Wielicko- skiego 36)

czynne g. 10-16

PALMIARNIA - czynna g. 10-19

(W nawiasach podajemy kategorie kin)

ADRIA (II - Piotrkowska 150)

25 i 26.12 „Cichy Don” I seria dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15

BAŁTYK (premierowe - Narutowicza 20)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Gdzie z zasławy” dozw. od lat 12 g. 10, 12 „Stewardessy” dozw. od lat 18 g. 14, 16 „Kapral z Madagaskaru” dozw. od lat 14 g. 18, 20

DWORCOWE (II - Dw. Kaliski)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „400 lat Pocztu Polskiej”. „Co się w le- sie zdarzyło”. „Śnieżny

ka” g. 10, 11, 12, 13, 14,

15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

GDYNIA (II - Tuwima 2)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 Program dla najmłod- szych: „Trzewiczki na bruku” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 „Pordier z Łazurowego Wybrze- ża” dozw. od lat 16 g. 18, 20.15

ŁĄCZNOŚĆ (III - Józefo- wów 43)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Dezert” - dozw. od lat 14 g. 15.30, 17.30, 19.30

MŁODA GWARDIA (II - Zielona 2)

24.12 „Królowa Śniegu” g. 9.30, 11, 12.30 „He- lena i mężczyźni” dozw. od lat 18 g. 14, 16, 25 i 26.12 „Królowa Śniegu” g. 9.30, 11, 12 „Helena i mężczyźni” dozw. od lat 16, 18, 20

MUZA (II - Pabianicka 179)

24.12 „Tanczyń” wśród gwiazd” dozw. od lat 16 g. 18, 25 i 26.12 - Poranek g. 11 „Tanczy- nym wśród gwiazd” g. 15.45, 18, 20.15

PIONIER (II - Francisz- kańska 31)

24.12 „Na tropie” dozw. od lat 16, 25 i 26.12 „Sta- spóźniali” g. 11 „Na tropie” dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

POŁONIA (premierowe - Piotrkowska 67)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Bi- twa o ciężką wodę” - dozw. od lat 12 g. 10.30, 13.30, 16, 20.30

POKÓJ (II - Kazimierza nr 6)

24.12 nieczynna. 25 i 26.12 „Tajemnica starego zamku” g. 13, 15.30 „Klub Kobiet” dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20

MAJA (II - Kiliński- go 179)

24.12 nieczynne. 25.12 „Pogromczyń ty- grysów” dozw. od lat 7 g. 11 „Pogromczynie” g. 11, 12.30 „Pogromczynie” g. 11, 12.30

ROMA (II - Rzgowska 84)

24.12 „Cichy Don” II se- ria dozw. od lat 16 g. 16, 18, 25 i 26.12 „Dziwaczka z Immenhofu” g. 14 „Ka- lach” dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15

REKORD (II - Rzgowska nr 2)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Wakacje z gang- sterem” dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20

SOJUSZ (II - Nowe Złot- o 24)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Wesela karuzela” g. 11 „Dezert” dozw. od lat 14 g. 15, 17, 19

STUDIO (III - Bystrzy- cka 7-9)

24.12 nieczynne. 25.12 „Zbrodnia i ka- ra” dozw. od lat 16 g. 15, 17.15, 19.30, 21.12 „Cudowna podróż” g. 11, 13.30, 16.15, 18.15, 20.15

STYLOWY (II - Kiliński- go 123)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 Poranek g. 11 „Pigulki dla Aurelii” - dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20

SWIT (II - Bałucki Ry- nek)

24.12 nieczynne. 25.12 „Wyznania hoch- szapiera F. Krulla” - dozw. od lat 18 g. 15.45, 18, 20.15

TATRY (II - Sienkiewi- cza 40)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Pani Twar- dowska” g. 12.30 „Po- pioł i diament” dozw. od lat 18 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15

WISLA (premierowe - 24.12 „Dama z perliami”

dozw. od lat 16 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 25 i 26.12 „Piekna tancerka” - dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45

WŁOKNIARZ (premiero- we - Próchnicka nr 16)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12

„Zadzwonił do mojej

żony” dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45

WOLNOŚĆ (premierowe - Przybyszewskiego 16)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Rose Bernd” dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

ZACHETA - remont

19.00 (Przedziałana 68) 24 i 25.12 nieczynne. 26.12 g. 11 i 15 Bajki składane g. 17 i 19 „Zoi- nierz królowej Madagas- karu” dozw. od lat 18 g. 20

POPULARNE (II - Ogró- dowa 18)

24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Cichy Don” II seria dozw. od lat 16 g. 17, 19

PRZEDWIOSIEŃ (II - Ze- romskiego 76)

24.12 g. 15.30 „Burza nad Hako- ną”. 25 i 26.12 g. 11 Baj- ka „Madra kocha” g. 14, 16, 18, 20 „Winnia” dozw. od lat 18 g. 20

GARNIZONOWY KLUB

OPICERSKI (Tuwima 34) 24.12 nieczynne. 25.12 g. 17 Bajka „Przygoda Zu- zy” g. 18, 20 „Przygo- dy Fata i Pafachona” 26.12 g. 17 Bajka „Przy- gody tyczerza Szaławity” g. 18, 20 „Siedmiu zio- dzieli”

DKM (Nawrot 27) 25 i 26.12

24.12 nieczynne

Ramzes obudził się z za- mętem w głowie. Uchylił naj- pierw lewe oko i miał już zamiar podnieść prawe ucho (Ramzes zaczyna zawsze prze- budzenie od lewego oka, po- tem podnosi prawe ucho, a następnie budzi się jego pra- we oko z lewym uchem), ale poczuł się zbyt osłabiony. Po- stanowił więc zdrzemnąć się jeszcze trochę.

Tak, ten ostatni tydzień wyzerpał go ponad miarę. Dziwni doprawdy byli ludzie - i w miarę jak przybywało mu doświadczenia życiowego, rozumiał ich coraz mniej. Bo Ramzes, chociaż nosi takie królewskie imię, jest całkiem zwyczajnym psem i choć nikt nie kwestionuje jego urody, niektórzy mają wątpliwości co do czystości rasy. Ramzes przebaczył już swemu panu to dziwne imię, bo i cóż mu pozostało, na dnie serca miał jednak o to trochę ża- lu. Maciek był w końcu sym- patyczny, a czyż to jego wi- na, że gdy dostał psa, czytał właśnie „Faraona”?

W ciągu tego strasznego tygodnia, Ramzes zapomnił jednak nawet o swoim imie- niu. A wszystko zaczęła ma- ma Maćka. Wyrzuciła naj- pierw Ramzesa z jego kątka, potem zrobiła na podłodze bardzo mokro, chociaż jego uroczka bardzo długo, że tak robić nie wolno.

Serdeczne podziękowanie

Zalodze Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych, za
chlubne wykonanie zadań produkcyjnych wraz z życzeniami

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku

składa

Dyrekcja, Rada Robotnicza, Komitet Zakładowy P.Z.P.R.
oraz Rada Zakładowa.

Podziękowanie załozce **ZAKŁADU IZOLACJI I ROBÓT PRZEMYSŁOWYCH**
„**LAMBDA**“ w Łodzi, ul. Świerczewskiego 70
za trud i wysiłek włożony w terminowe wykonanie w dniu 11 grudnia br.
planu rocznego

wraz z życzeniami

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku

składa

Dyrekcja, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna.

DYREKCJI i PRACOWNIKOM
Centralnego Zarządu Przemysłu Włókiennego — Północ w Łodzi

WESOŁYCH ŚWIĄT i pomyślnego NOWEGO ROKU

z y c z y

Zaloga, Dyrekcja i Samorząd Robotniczy
ZDUŃSKOWOLSKICH ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNEGO
w Zdunskiej Woli.

Zmiany w przesyłkach kolejowych

W oparciu o zarządzenie ministra komunikacji Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości nadającym przesyłki drobne zwyczajne i pospieszne na stacjach Łódź-Fabryczna i Łódź-Kaliska, że z dniem 1 stycznia 1959 roku do odwołania na podstawie postanowień art. 9 ust. 1 pkt. 2 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz. U. nr 4 poz. 7 1953 r.) zostaną wprowadzone specjalne warunki nadania tych przesyłek na stacjach Łódź-Fabryczna i Łódź-Kaliska. Nadawca przesyłek drobnych od tej daty może być tylko Ekspozytura Spedytury Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łodzi.

Wyjątek stanowią przesyłki:

- 1) nadawców będących jednostkami organizacyjnymi PKP, PKS i Ministerstwa Obrony Narodowej
 - 2) nadawców, którzy obecnie jako odbiorcy przesyłek są od dostawy przesyłek przez PKS z kolei do własnych magazynów,
 - 3) nadawców formujących wagony zbiorowe we własnym zakresie,
 - 4) nadawców, którzy zwolnieni są od obowiązków korzystania z usług PKS przez Terenową Komisję Koordynacji Przewozów przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi,
 - 5) osób prywatnych (fizycznych).
- Przesyłki drobne nadawców wymienionych w pkt. 1 — 5 będą przyjmowane do przewozu na dotychczasowych warunkach.
- Nadawcy zobowiązani do nadawania przesyłek za pośrednictwem PKS planują przewozy tych przesyłek w dotychczasowych terminach w Ekspozyturze Spedytury PKS w Łodzi, ul. Wigury nr 7.

DYREKCJA OKRĘGOWA
KOLEI PAŃSTWOWYCH
w Warszawie.

Obrona pracy doktorskiej

Dziękuję i Rada Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Łodzi

podają do wiadomości, że w piątek dnia 16 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4, odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską lek. med. Andrzeja Kurnatowskiego pt. „Zmiany anatomico-patologiczne w niektórych wewnętrznych narządach świnek morskich przewlekłe zatrutych parami fenolu”.

Promotor: prof. dr. Aleksander Pruszczyński, recenzenci: prof. dr. W. Czarnocki i prof. dr. Br. Puchowski.

Z pracą i opiniami recenzentów można zapoznać się w Bibliotece Akademii Medycznej przy Al. Kościuszki nr 4.

Wstęp na rozprawę wolny.

Obrona pracy doktorskiej

Dziękuję i Rada Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Łodzi

podają do wiadomości, że we wtorek dnia 13 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4 odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską lek. med. Henryka Kozłowskiego pt. „Zmiany histologiczne w narządach wewnętrznych świnek morskich po stosowaniu hydrazdu kwasu izonikotynowego”.

Promotor: prof. dr. Aleksander Pruszczyński, recenzenci: prof. dr. Stefania Chodkowska i prof. dr. Jan Stopczyk.

Z pracą i opiniami recenzentów można zapoznać się w Bibliotece Akademii Medycznej przy Al. Kościuszki nr 4.

Wstęp na rozprawę wolny.

Członkom Spółdzielni i Pracownikom
Odbiorcom i Dostawcom

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego 1959 Roku

życzy



Rada Nadzorcza i Zarząd
Spółdzielni Pracy Krawieckiej
im. S. ZUCHOWSKIEGO
w Pabianicach
ul. Warszawska 127.

Wszystkim swoim Klientom z okazji przypadających Świąt BOŻEGO NARODZENIA oraz NOWEGO ROKU

serdeczne życzenia składają

RADA NADZORCZA i ZARZĄD
SP-ŃI PRACY WIELOBRANŻOWEJ
im. 20 PAŹDZIERNIKA
w Łodzi, ul. Wólczańska nr 168,
tel. 342-70 i 336-55.

Obrona pracy doktorskiej

Dziękuję i Rada Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Łodzi
podają do wiadomości, że we wtorek dnia 13 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4, odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską lek. med. Eugeniusza Małdyka, pt. „Zmiany mikroskopowe w nerkach w przypadkach cukrzycy”.

Promotor: prof. dr. Aleksander Pruszczyński, recenzenci: prof. dr. Stefania Chodkowska i prof. dr. Józef Wacław Grott.
Z pracą i opiniami recenzentów można się zapoznać w Bibliotece Akademii Medycznej przy Al. Kościuszki nr 4.
Wstęp na rozprawę wolny.

Obrona pracy doktorskiej

Dziękuję i Rada Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Łodzi
podają do wiadomości, że we wtorek dnia 13 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4, odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską lek. med. Józefa Sysy, pt. „Świąd czynnościowy, marskość i rogowacenie białe w świetle badań klinicznych, histologicznych i cytologicznych”.

Promotor: prof. dr. Emil Leyko, recenzenci: prof. dr. Józef Sieroszewski i doc. dr. Jerzy Lutowski.
Z pracą i opiniami recenzentów można się zapoznać w Bibliotece Akademii Medycznej przy Al. Kościuszki nr 4.
Wstęp na rozprawę wolny.

Obrona pracy doktorskiej

Dziękuję i Rada Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Łodzi
podają do wiadomości, że w piątek dnia 16 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali konferencyjnej przy Al. Kościuszki nr 4 odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską lek. med. Henryka Mikołajczyka pt. „Rola układu przysadka — gonady w regulowaniu zawartości kwasu hialuronowego w organizmie szczurka”.

Promotor: prof. dr. Tadeusz Pawlikowski, recenzenci: prof. dr. Kazimierz Dux i prof. dr. Stefan Bagiński.

Wstęp na rozprawę wolny.

KREM KAMFOROWY NR 58
żądać w drogeriach i perfumeriach

Najmilsza niespodzianka pod choinkę
to los Krajowej Loterii Pieniężnej
który może przynieść
wielką wygraną

WIERCENIA i REMONTY STUDZIEN

do głębokości 300 m

oraz

POSZERZANIE OTWORÓW
ISTNIEJĄCYCH

z dostarczeniem potrzebnych materiałów
i pomp głębi.

wykonuje przeds. państwowe

ZAKŁAD ROBÓT

HYDROGEOLOGICZNYCH

Łódź, ul. Żeglarska 9, tel. 540-73.

OKNA STRYCHOWE

blaszane, ocynkowane, oszkłone, otwierane jak wazy dachowe i świetliki
wymiar: płaszcza 62x58 cm, otworu 40x34 cm, 176 sztuk po 90 zł

sprzeda

instytucjom państwowym, spółdzielczym
i osobom prywatnym

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO Nr 1

Dział Zaopatrzenia w Łodzi,
ul. Piotrkowska 55, pokój 116,
tel. 291-40, wewn. 206.

8800-K

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

PLATFORME (rolwage)
parokonna nadająca się
na przyczepę — tanio
sprzedam. Dzwonić 338-31

SAMOCHOŃ „Fiat” 600
„Multipla”, stan bardzo
dobry pilnie sprzedam. —
Zduńska Wola, Piwna 10

PIANINO krzyżowe „For-
te”, metalowa płyta sprze-
dam. Maczka, Włocławek
Pl. Wolności 20-4, Łódź
tel. 464-70 25349

SAMOCHOŃ „Tatra” 5-
osobowy do długich tras,
szybkobieżny w b. do-
brym stanie sprzedam. Pa-
bianice tel. 30-57 od godz.
9-20 25329

RAMY do firanek, obra-
zów pięknie wykonane po
leca Wytwórnia, Wodna 26

PIANINO niedrogo sprze-
dam. Limanowskiego 24
m. 65 pr. ofic. I piętro
Tyma 25350

SAMOCHOŃ „Chevrolet
Fleetmaster” stan bardzo
dobry sprzedam. Ul. Za-
rzewska 13 m. 12 25359

MOTOCYKL „Jz” 49 sprze-
dam tanio. Ul. Zarzew-
ska 13 m. 12 25389

FUTRO męskie lity, kol-
nier, wydra sprzedam —
Rzgowska 127 25220

LISY hodowlane niebies-
kie parami, trójkami lub
same samce sprzedam. —
Wiadomość Łódź, telefon
391-06 25379

MOTOCYKL „WFM” no-
wy oraz „Zündapp” 200
ccm przód na teleskopach
sprzedam. Złotno 81

FUTRO damskie w do-
brym stanie sprzedam, tel.
323-55 25473

MASZYNE gabinetowa —
„Singer” sprzedam. Kiliń-
skiego 47 m. 23 prawa o-
ficyjna II p. 25224

TRZY trójki lisów niebie-
skich sprzedam z ewent.
możliwością wzięcia na
wychód, Wojciech Ra-
dowski, Skoszewy p-ta
Stryków 25275

SUKNIA balowa krótka
do sprzedania. Narutow-
icza 57 m. 3a 25609 G

PIANINA — fortepiany
stroj — naprawia — eks-
pertyza — korektor-stro-
iciel Gułowski, Łódź, Za-
chodnia 101, tel. 265-48.
Uwaga: instytucje przele-
wem 25205 g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ domu z du-
żym ogrodem i wolnym
mieszkaniem. Okolica Po-
lesie. Oferty pod „30000”
Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

BIURO Pośrednictwa Spół-
dzielni „Czystość” Piotrkowska 39 tel. 377-51 po-
maga każdemu w kupnie
— sprzedaży wili, dom-
ków, gospodarstw, placów.
Zgłosz. się natychmiast, a
znajdziesz dużo atrakcyj-
nych nieruchomości

DOMEK murowany 7-izbo-
wy sprzedam. Mazurska
29 m. 2. Czarna 25376

DOMY jednorodzinne, pa-
ce, gospodarstwa oraz róż-
ne nieruchomości — tanio
do sprzedania. Wiadomość
Kilińskiego 180-4

TRZY morgi przy linii
tramwajowej Łódź — Tu-
szyn sprzedam. Tel. 506-61

DOM z placem na Widze-
wie sprzedam tanio. Tel.
523-35 25474

PRAGA

PRACOWNIK obznajmio-
ny z hodowlą lisów po-
tężny. Oferty pisemne
„25376” Biuro Ogłoszeń,
Piotrkowska 96



Z okazji
ŚWIĄT i NOWEGO ROKU

Załodze

Łęczyckich Zakładów Górniczych

składa podziękowanie za trud i wysiłek włożony w wykonanie zadań produkcyjnych wraz z życzeniami, szczęścia osobistego i owocnej pracy w 1959 roku

DYREKCJA, PODST. ORG. PART.
RADA ROBOTNICZA i RADA ZAKŁADOWA
ŁĘCZYCKICH ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH

Wszystkim palaczom „Giewontów“
WESOŁYCH ŚWIĄT

— DUŻO SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO
I WSZELKIEJ POMYSŁNOŚCI
w NOWYM 1959 ROKU
życzy

Łódzka Wytwórnia Papierosów

Wesołych Świąt

— dużo szczęścia osobistego

oraz

pomyślnego Nowego Roku 1959

ŻYCZY

wszystkim Członkom, Klientom, Odbiorcom
i Dostawcom oraz Pracownikom

RADA i ZARZĄD
POWIATOWEGO ZWIĄZKU GMINNYCH SPÓŁDZIELNI
SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
w Łodzi, Obr. Stalingradu 85

Szczęścia osobistego

**W NOWYM
1959 ROKU**

sukcesów w rytmicznym wykonywaniu zadań produkcyjnych, gospodarczych i ekonomicznych oraz

WESOŁYCH ŚWIĄT

życzy Załodze

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy
Ozorkowskich Zakładów Przemysłu
Bawełnianego w Ozorkowie.

Wesołych Świąt oraz pomyślnego Nowego Roku

— dużo szczęścia osobistego —

Dyrekcji i Pracownikom Centralnego Zarządu
Przemysłu Bawełnianego
Odbiorcom, Dostawcom i swojej Załodze życzy
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA
i PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTyjNA
CENTRALNEGO LABORATORIUM
PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska 276.

Wesołych Świąt

oraz

pomyślnego Nowego Roku

— DUŻO SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO

wszystkim Członkom, Odbiorcom
Dostawcom i Pracownikom

życzy

Rada Zakładowa i Zarząd
MIEJSKIEJ SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA i ZBYTU
w Łodzi, ul. Obr. Stalingradu 97

ZALODZE

za włożony trud i wysiłek w wykonanie planu rocznego składa serdeczne podziękowanie oraz życzy

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku

— szczęścia osobistego i dalszych sukcesów w pracy
Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR,
Rady: Robotnicza i Zakładowa

ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO
im FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska 293-295.

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

wszystkim Usługobiorcom oraz Pracownikom

Dyrekcja, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna
PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO Nr 3
Łódź, Al. 1 Maja 124

Wszystkim Rolnikom, Członkom oraz
Pracownikom Gminnych Spółdzielni
i Powiatowego Związku Gminnych
Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”
w Łęczycy

a także

Zarządowi Wojewódzkiego Związku
Gminnych Spółdzielni „Samopomoc
Chłopska” w Łodzi

z okazji Świąt
i Nowego 1959 Roku

serdeczne życzenia, szczęścia i pomyślności
składa

RADA i ZARZĄD
P.Z.G.S.
w Łęczycy.

Wesołych Świąt

— dużo szczęścia osobistego oraz

pomyślnego Nowego Roku 1959

SWOIM KLIENTOM i DOSTAWCOM

życzy

DYREKCJA MHD ARTYKUŁAMI ODZIEŻOWYMI
w Łodzi
ul. Piotrkowska 113.

Z okazji przedterminowego wykonania planu produkcyjnego za rok 1958 składa podziękowanie ZAŁODZE za włożony wysiłek i trud oraz życzy

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku

Odbiorcom, Dostawcom, Klientom i Załodze

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA
i PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTyjNA
PÓLNOOCNO-ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW REMONTU MASZYN
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
ŁÓDŹ, UL. ŻELIGOWSKIEGO 8/10

PODZIĘKOWANIE

ZAŁODZE za trud i wysiłek włożony w przedterminowe wykonanie planu rocznego składu oraz życzy

Wesołych Świąt

i pomyślnego Nowego Roku

Dyrekcja, Rada Robotnicza i Zakładowa
oraz Podstawowa Organizacja Partyjna
ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WELNIANEGO
Łódź, Pl. Niepodległości 4.

Podziękowanie

CAŁEJ ZAŁODZE ZPB im. Sz. HARNAMA
w ŁODZI

za wykonanie planu rocznego 1958 roku na 13 dni przed terminem, dodatkową produkcję w roku 1958 wartości 10.096.074 zł oraz za wysiłek włożony na przestrzeni całego roku w systematyczną realizację zadań produkcyjnych — serdeczne podziękowanie składa:

Rada Robotnicza, Podst. Organ. Part.
P.Z.P.R., Rada Zakładowa oraz
Dyrekcja.

Załodze

za włożony trud i wysiłek w przedterminowe wykonanie planu rocznego, a Centralnemu Zarządowi Przemysłu Artkułów Technicznych i Części Zamiennej za pomoc i współpracę w realizacji planów

składa serdeczne podziękowanie

oraz życzy

WESOŁYCH ŚWIĄT

i pomyślnego

NOWEGO ROKU

szczęścia osobistego i dalszych sukcesów w pracy

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA i PODST. ORG. PART.
Fabryki Igieł Dzierżewskich,
Łódź, ul. Kilińskiego 128.

Wesołych Świąt

i szczęśliwego

Nowego 1959 Roku

Dyrekcji i Pracownikom
Centralnego Zarządu Przemysłu Welnianego Północ
w Łodzi

oraz Odbiorcom i Dostawcom życzy

Dyrekcja i Rada Robotnicza
Zgierskich Zakładów Przemysłu Welnianego
im. Jana Fietrusińskiego w Zgierzu.

Spółdzielnia Pracy Przeladunkowo-Spedycyjna

„WSPÓŁPRACA”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 118

składa swoim Zleceniodawcom i Usługobiorcom

najserdeczniejsze życzenia

ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE



WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZY SWOIM KLIENTOM
BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWA „PRASA ŁÓDZKA“

WESOŁYCH ŚWIĄT
szczęścia osobistego i wszelkiej
pomyślności
w NOWYM ROKU
życzy KLIENTOM, DOSTAWCOM I PRACOWNIKOM
DYREKCJA ORAZ RADA ZAKŁADOWA
PHD „FOTO - OPTYKA“
Łódź, ul. Wigury 21

Wesołych Świąt
o r a z
pomyślnego Nowego Roku
dużo szczęścia osobistego życzy
wszystkim Dostawcom, Odbiorcom i Pracownikom
SP-NA PRACY KRAWIECKIEJ IM. PAWŁA FINDERA
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 170

Wesołych Świąt
szczęścia osobistego
i wszelkiej pomyślności
w NOWYM ROKU
życzy
miłym Klientom
Dostawcom i Odbiorcom
„TELIMENA“

Wesołych Świąt
— dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku
życzy
wszystkim Dostawcom i Pracownikom
Dyrekcja, Rada Zakładowa,
Podstawowa Organizacja Partyjna
CENTRALI HANDLU ZAGRANICZNEGO „SKÓRIMPEX“
Łódź, ul. 22 Lipca 74

Wesołych Świąt
o r a z
pomyślnego Nowego Roku
życzy
Wszystkim Odbiorcom i Załodze
Dyrekcja, Rada Zakładowa i Robotnicza
oraz Podstawowa Organizacja Partyjna
ŁÓDZKIEJ WYTWÓRNI FARB I LAKIERÓW
Łódź, ul. 22 Lipca nr 100.

Wesołych Świąt
oraz pomyślnego Nowego Roku
— dalszych sukcesów w wykonywaniu zadań produkcyjnych,
gospodarczych i ekonomicznych życzy
ZAŁODZE I KLIENTOM
Dyrekcja, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna
PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO nr 2
Łódź, ul. Strzelczyka 29.

Wesołych Świąt
oraz pomyślnego Nowego Roku
— dużo szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności
życzy
PRACOWNIKOM
Dyrekcja, Rada Robotnicza i Zakładowa
oraz Podstawowa Organizacja Partyjna
POŁUDNIOWO-ŁÓDZKICH
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO
w Łodzi.

Wesołych Świąt
— DUŻO SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO
oraz pomyślnego Nowego Roku
życzy
CAŁEJ ZAŁODZE
Dyrekcja, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna
ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW METALOWYCH nr 1
Łódź, ul. Strzelczyka 26

Wesołych Świąt
— dużo szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 1959
życzy
ODBIORCOM I PRACOWNIKOM
Dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna,
Rada Robotnicza i Zakładowa
PRZEDZALNI PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO im. PKWN
w Łodzi, ul. Milionowa 55.

Pomyślnego
Nowego Roku 1959
WSZYSTKIM SWOIM PRACOWNIKOM, ODBIORCOM,
DOSTAWCOM I KLIENTOM
życzy
Dyrekcja, Rada Zakładowa i Rada Robotnicza
oraz Podstawowa Organizacja Partyjna
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
„OLIMPIA“
Łódź, Piotrkowska 242.

Wesołych Świąt
— dużo szczęścia osobistego
oraz pomyślnego Nowego Roku
życzy
WSZYSTKIM ODBIORCOM, DOSTAWCOM
ORAZ ZAŁODZE
Dyrekcja, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna
ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM
w Łodzi, ul. Obr. Stalingradu nr 118.

Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni
Pracy
„URODA I ZDROWIE“ w Łodzi
składa serdeczne życzenia
Świąteczne
i Noworoczne
WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM
Równocześnie zawiadamia, że 20 grudnia
br został otwarty nowy gabinet kosmety-
czny w Łodzi, przy ul. Nawrot 1.
Gabinet jest wyposażony w nowoczesne
urządzenia i aparaty. Personel wysoko
kwalifikowany.
8799-K

Wesołych Świąt
o r a z
pomyślnego Nowego Roku
ŻYCZY
swoim Klientom, Dostawcom i Pracownikom
DYREKCJA CENTRALI RYBNEJ
w Łodzi, ul. Naftowa 1.

Z okazji
ŚWIĄT
i NOWEGO ROKU
wiele pomyślności
i pełnego zadowolenia
życzą
wszystkim Klientom i Odbiorcom
kosmetyków S-pni „Drogista“
Zarząd Sp-ni
i Przedstawiciele.

Wszystkim stałym odbiorcom naszych wy-
robów i usług, dostawcom oraz innym kon-
trahentom, a także wszystkim członkom
spółdzielni
NAJLEPSZE ŻYCZENIA
Świąteczne i Noworoczne
składa
Rada Nadzorcza i Zarząd
Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia
i Zbytu
„ELEKTROMETAL“
Łódź, ul. Tuwima 6.

WESOŁYCH ŚWIĄT
i pomyślności
w NOWYM
1959 ROKU
oraz lepszej, rytmicznej współpracy —
Dyrekcji i Pracownikom C.Z.P.B. w Łodzi,
zakładom kooperującym i Załodze
życzy
Dyrekcja i Samorząd Robotniczy
Ozorkowskich Zakładów Przemysłu
Bawelnianego w Ozorkowie.

Serdeczne
życzenia Świąteczne
i Noworoczne
KLIENTOM,
DOSTAWCOM
oraz ZAŁODZE
składa
Dyrekcja PDT, Rada Zakładowa i
Podstawowa Organizacja Partyjna.

Dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności
z okazji

Świąt

i Nowego Roku 1959

życzy

swoim Graczom i Sympatykom

Łódzka Gra Liczbowa
„Kukuleczka”

Łódź, ul. Piotrkowska 106

Z okazji

ŚWIĄT i NOWEGO 1959 ROKU

Załodze oraz Klientom

szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności

życzy

Dyrekcja, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa i Podst. Org. Part.
Pabianickiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Metalowo-Drzewnego w Pabianicach

Załodze Zgierskich Zakładów Przemysłu Wełnianego
im. Jana Pietrusińskiego w Zgierzu

serdeczne życzenia wesołych Świąt
i pomyślnego Nowego 1959 Roku

SKŁADA

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA
ORAZ PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz pomyślnego NOWEGO ROKU

wszystkim swoim klientom życzy

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

DYREKCJA NA M. ŁÓDŹ —

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 57

Wesołych Świąt

oraz

pomyślnego

Nowego Roku

życzy



Konsumentom

Przedsiębiorstwo Państwowe

„DELIKATESY”

w Łodzi

DYREKCJA i PRACOWNICY

CENTRALNEGO ZARZĄDU
PRZEMYSŁOWYCH SUROWCÓW WTÓRNYCH
W ŁÓDZI, UL. REWOLUCJI 1905 R. Nr 44

życzą swoim Dostawcom i Odbiorcom

WESOŁYCH ŚWIĄT

i pomyślnego Nowego Roku

Serdeczne podziękowania

CAŁEJ ZAŁODZE ZA WŁOŻONY WYSIŁEK
PRZY WYKONANIU ZADAŃ PLANOWYCH
ORAZ

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

**i
NOWOROCZNE**

ODBIORCOM, DOSTAWCOM I ZAŁODZE

składa

P.O.P., ZARZĄD I RADA NADZORCZA
SP-ŃI PRACY KRAWIECKIEJ
IM. J. LEWARTOWSKIEGO I S. ENGLA
ŁÓDŹ, UL. PRÓCHNIKA 16

Z okazji przedterminowego wykonania planu produkcyjnego
za rok 1958 składa podziękowanie Członkom Spółdzielni
a z okazji **ŚWIĄT i zbliżającego się**
NOWEGO ROKU

RADZIE, ZARZĄDOWI I PRACOWNIKOM
WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI
INWALIDÓW W ŁÓDZI



szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności

życzy

RADA NADZORCZA, ZARZĄD I PODST. ORG. PARTYJNA
SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW IM. A. SUWARY
W PABIANICACH, UL. MYŚLIWSKA 4a

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Spedycyjno-Przewozowa

„TABOR KONNY”

w Łodzi, ul. Sienkiewicza Nr 56 Tel: 257-23 i 394-68

składa serdeczne

życzenia Świąteczne

i Noworoczne

CZŁONKOM SPÓŁDZIELNI

oraz współpracującym z nami Zakładom i Instytucjom

Wesołych Świąt

i wszelkiej pomyślności

w Nowym Roku

ODBIORCOM i DOSTAWCOM
ORAZ INSTYTUCJOM WSPÓŁPRACUJĄCYM

życzy

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BARWNIKÓW
„BORUTA” W ZGIERZU

Z okazji

Świąt i Nowego 1959 Roku

Załodze, Odbiorcom i Dostawcom

serdeczne życzenia
szczęścia i pomyślności

składa

Rada Nadzorcza, Zarząd i Podst.
Org. Part.
Spółdzielni Inwalidów
im. Jarosław Dąbrowskiego
w Pabianicach.

Z OKAZJI ŚWIĄT i ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ
NOWEGO ROKU

życzy

SWOIM PRACOWNIKOM,
ODBIORCOM I DOSTAWCOM

— dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności
RADA NADZORCZA I ZARZĄD
Sp-Ńi Pracy Tkacko-Dziewiarskiej
„ZJEDNOCZENIE”
ŁÓDŹ, UL. NARUTOWICZA Nr 57

Z A Ł O D Z E

Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego
w OZORKOWIE

ZA PRZEDTERMINOWE WYKONANIE
PRODUKCYJNEGO PLANU ROCZNEGO —
ZA WŁOŻONY TRUD I WYSIŁEK

SKŁADA PODZIĘKOWANIE
DYREKCJA I SAMORZĄD ROBOTNICZY

życząc jednocześnie

wesołych świąt i szczęśliwego Nowego 1959 Roku

Z okazji Świąt i Nowego 1959 Roku

Załodze, Odbiorcom i Dostawcom
Pabianickich Zakładów Środków Opatrunkowych oraz
Dyrekcji i Pracownikom



CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU FILCOWEGO
I TKANIN TECHNICZNYCH W ŁÓDZI

szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności

ŻYCZY

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA
I PODST. ORG. PART. PABIANICKICH ZAKŁADÓW
ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH W PABIANICACH

Uśmiechnij się



— Pan powiedział, że ja, Adam, góruję nad całą ziemią...



Bez słów



Bez słów

Wczasy świąteczne na Wenus

Nie pojechalismy w tym roku na 7-dniowe wczasy świąteczne do Spaly. Coś nie wyszło. Stanęliśmy więc przed problemem sensownego spędzenia świąt we dwoje. Z nieoczekiwaną pomocą przyszedł nam zawsze niezawodny „Orbis”. W ostatnich dniach przed świętami w „Dzienniku Łódzkim” ukazała się wzmianka o przyjmowaniu zgłoszeń na 7-dniowe wczasy na Wenus. Siedmioczonowa rakietka pulmanowska gwarantowała wszelkie wygody, atrakcje, rozrywki i sensację.

Wszystko było. Pierwsza atrakcja spotkała nas przy

starcie; w żaden sposób nie można było ruszyć rakiety z miejsca. Wybuch nie nastąpił. Dopiero ktoś wpadł na pomysł, żeby wszyscy wyszli i trochę popchali. Pomogło. Zaskoczyło, wszyscy wskoczyli i wylecieliśmy w powietrze.

Lecielismy dopiero kilka lat, kiedy nagle a niespodziewanie zastarzał nam się maszynista. Chcieliśmy natychmiast zastosować kurację nowokainową, gdy okazało się, że igły do strzykawek są diabła warte. Na dobitkę nawalila żarówka, a ponieważ w dniu wyjazdu nie można było dostać tego artykułu, ani w PDT, ani w MHD — zapasu nie było. Szczęście, że ktoś miał świecę — byliśmy uratowani.

Następnego dnia szef kuchni zakomunikował, że musimy ograniczyć spożycie racji żywnościowych, bo wysiadł cały zapas suszonej wątróbki z cebulka. A wysiadł dlatego, że wysiadła lodówka „Made in Bydgoszcz Anno Domini 1958”. Jedliśmy więc suszoną plazmę bez cebulki.

Tło w przestworzach był niesamowity. Jednego dnia staliśmy na skrzyżowaniu Mlecznej Drogi, bo jakiś kierowca „na bani” wziął ciężarową rakieta PKS i szurał nią w lewo i w prawo, żeby uciec odrzutówce MO, z której wychylił się funkcjonariusz z balonikiem do chuchnięcia.

Wreszcie dolecieliśmy. Na Wenus było prześlicznie. Z jednej strony kwitły bzy i jaśminy i LKS walczył o mistrzostwo wszechświata. Z drugiej strony panował mróz i śnieg i na mamucie skoczył trenował Stanisław Maruszarz.

Było bardzo wesoło. W domu wczasowym spotkaliśmy radnego Trzcinińskiego, który z dala od zgiełku pisał podanie do rządu o przydział dwóch wozów tramwajowych dla Łodzi. Był tak zapracowany, że nawet nie zerknął na krążące sputniki z Lajkami, małpami i kociakami. Często natomiast usiłował po-

łączyć się telefonicznie z komisją komunikacji przy Radzie Narodowej m. Łodzi, ale udawało mu się to bardzo rzadko, albowiem korzystał z usług centrali międzyplanetarnej, która obsługiwała panienki z łódzkiej międzymastowej.

W ogóle było bardzo wesoło, zwłaszcza, że zjechali także na obozy kondycyjne Marsjanie, którzy razem z nami mieli wracać na Ziemię. Zostali oni zwerbowani do budowy Teatru Narodowego w Łodzi, przerobienia centralnego ogrzewania w blokach DBOR i wykończenia szpitala dziecięcego na Spornej. Byli dobrej myśli. Uszanowaliśmy ich optymizm.

Po powrocie na Ziemię czekał nas nie byle jaki szlagier: we wszystkich sklepach z ceramiką, szkłem i porcelaną figurowały szklanki. Cena była 50 proc. wyższa, zgodna wreszcie z kosztami własnymi, ale spodka były nie z innej planety, lecz z tego samego szkła...

Zo-Ta



— Wiem, że nazywają nas okretami pustyni, ale ta ceremonia to jest już śmieszna...

Tadeusz Gicgler

Tradycja

Oni innych świat nie uznają, jak tych, gdy się kielichem trącają.

W wigilijnym się czują żywiole, kiedy stoi litrowka na stole.

Kiedy w paczce zasiada znów zgranej wokół stołu, co pachnie im stanem.

Raz pod drzewko, pod bombkę, pod świeczkę! Pozwól, Edzitu, doleje kapeczkę.

Potem Józek, że śpiewać już pora, lirycznego próbuje tenora.

Głos wśród nocnej ciszy rozchodzi, coraz dźwięczniej i wdzięczniej i słodziej.

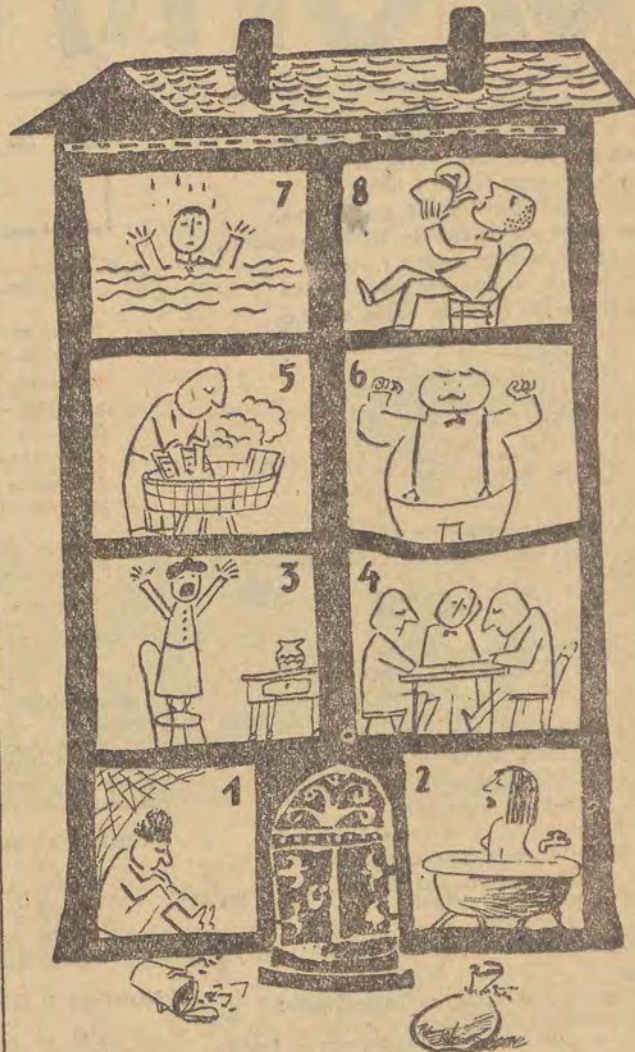
Antoś z lekka na krześle się ślania i w objęcia przechyla się Frania.

Franio łzami policzki mu rosi i za włosy się w skrusze tarmosi.

W łóżku leży, gdzie woła onie czoła, a ci leża pospolu u stoła.

TU WYGRASZ

- ★ Wspaniały aparat fotograficzny
- ★ Teczke skórzaną
- ★ Zegarek na rękę — i inne nagrody



Redakcja „Dziennika Łódzkiego” postanowiła obdarować upominkami świątecznymi grupę swoich najwierniejszych czytelników, mieszkańców pewnej kamienicy na Bałutach. Wysłannik Redakcji, który w wigilijny wieczór dostarczył prezenty pod wskazany adres, nie chciał z powodu późnej pory przeszkadzać obdarowanym. Worek z podarkami pozostawił zatem przed bramą, zadzwonił do dozorczy — i ulotnił się.

Niestety, wysłannik ów zapomniiał dołączyć do worka wykaz — jaki upominek i dla kogo jest przeznaczony. Mieszkańcy bałuckiej kamienicy są więc w kłopotcie, nie bardzo wiedzą, jak rozdzielić między siebie otrzymane prezenty.

Sądząmy, że Czytelnikom naszym nie sprawi większych

trudności — pomóc obdarowanym w rozdziale upominków.

Na załączonym kuponie prosimy napisać obok numerów mieszkań — litery, odpowiadające poszczególnym prezentom.

Wypełniony czytelniku kupon należy przestać w kopercie z napisem „Co komu?”, na adres Redakcji do dnia 3 stycznia włącznie. Wyniki podamy 6 stycznia.

Pomiędzy autorów prawidłowych rozwiązań zostanie rozlosowane następujące nagrody:

- wysokojakościowy aparat fotograficzny „Altix”
- teczka skórzana
- zegarek na rękę oraz
- 5 nagród książkowych.

Kupon konkursu „CO KOMU?”

1	2	3	4	5	6	7	8

Imię i nazwisko

Adres

A teraz, gdy już wysłaliście odpowiedzi na obydwa konkursy, życzymy Wam wszystkim dużo szczęścia w losowaniu nagród

SZÓPKA ŚWIĄTECZNA

Cóż to za tramwaj? Tłoczno w wagonach,
po bokach wiszą aż winogrona;
jak w beczce śledzie stoją ludziska —
tu szelka pęka, tam guzik pryska.
Lecz mimo tego ścisła i tłoka,
każdy z jadących radość ma w oku.
Choć się w dzień zwykły się zają okrutnie,
dziś poszły na bok swary i kłótnie,
bo wszelkim dasom postawił kropkę
fakt ten — że jadą na naszą szopkę.



Oto się wznosi w górę kurtyna
i już się szopka nasza zaczyna.

GONG

Na scenę wbiega zdyszany
OSOBNIK Z CHOINKA
(śpiewa)

Szumiały jodły na gór szczyt,
szumiały sobie w dal!
Jednej z nich zabrałem życie,
choć mi było żal.
Po co w mieście mam kupować,
kiedy w lesie jest darmowa?
Hej, jedlino, hej jedyna,
zrąbałem ciebie!

MILICJANT (wpadając na scenę i chwytając
osobnika z choinką za kołnierzyk).

Mam cię nareszcie, ty niszczytelu!
Przylapaliśmy już takich wielu...
Nie można niszczyć państwowych lasów,
skoro doszliśmy do takich czasów,
że ma nam przemysł dawać bez liku
pięknych choinek z plastiku!
(odprowadza zażymanego, nuciąc: „Nie chodź,
rabusiu, do lasa”)

Na scenę wchodzi KOŃ
(śpiewa)

„Wio, koniku” kiedyś mi śpiewano,
no bo w modzie był w tych czasach zwykły koń,
dziś z Piotrkowskiej srode mnie przegnano,
jakbym ja był hipopotam albo słon...
Ach, przy techniki tym rozkwicie
przyszedł na nas kres,
dziś koń ma coraz gorsze życie,
ciężko szkapom jest!
Wio, koniku... itd.

(odchodzi ze sceny, kiwając smutnie łbem)

Wbiega mały JACUŚ
(mówi)

Ja bałdzo pseplasam,
zem śmiesnie ublany:
w tatusiowe spodnie,
a bluzeczkę mamy;
buciki na nóżkach
z blaciska stalowego,
po cioci belecik
na głowie do tego...
Dla mnie coś z odzieży
tłudno dostać w sklepie,
choć mama po sklepach
ciągle się telepie.
Nas psemysł zbyt mało
o dzieciach pamięta
i muszę wygadać
jak stłasydło w święta.



(schodzi ze sceny, płacząc się w przydługie
nogawki)

Gaśnie światło i pojawia się
DUCH BAŚKI RADZIWIŁŁOWNY
(śpiewa na mel. „Kobieto, kobieto”)

Choć tyle minęło od przygód mych lat,
a jednak wciąż o mnie pamięta ten świat;
o dziejach mych sztuce wystawia się dziś,
dlatego mi do was zachełtało się przyjść.

Na scenach teatrów zapragnęła Łódź
o kilku kobietach opowieści snuć:
„Królowa Przedmieścia”, i Kryśka, i ja,
Opera „Sprzedana naręczona” gra.

A-ha a-ha
a-ha a-ha

Kobieto, kobieto, choć tyle masz wad,
bez ciebie teatr nie byłby nie wart.
(Baśka znika)

z udziałem gadających zwierząt i duchów

napisana przez A. Jaskulską i M. Gałęskiego

W ciemnościach zapala się JARZENIÓWKA
(kłaniając się z wdziękiem, mówi)

Mymi przodkami — jako żywo —
byli: Pochodnia i Luczywo,
prababką zaś Lampa Naftowa,
a babką — Latarnia Gazowa.
Mamusia ma była Żarówka,
a mnie na imię Jarzeniówka.
Już coraz więcej jest miejsc w Łodzi,
po których blask mój się rozchodzi.

A że są jeszcze bez światła ulice?
Za lat...naście i na nich zaświeć.
(mruga do publiczności i odchodzi)

Wchodzi hodowca kanarków niosąc klatkę
pełną tych przemysłowych ptaszek.

HODOWCA KANARKÓW: — Szanowni ze-
brani! Jak zapewne pamiętacie, niedawno od-
był się w Łodzi wielki koncert wokalny w wy-
konaniu kanarków. W tej wielkiej szopce, na
którą państwo tak spieszyli, nasi wirtuosi po-
wzięli swój program. Orkiestra — tusz!

CHÓR KANARKÓW:

Zdechł kanarek, zdechł kanarek,
zdechł kanarek, zdechł kanarek,
zdechł kanarek, zdechł kanarek,
zdechł kanarek, zdechł!

HODOWCA (zdziwiony):

Cóż to za brednie wypiewujecie?
W programie tego nie było przecie!
(zagląda do klatki)

Faktycznie, zdechła jedna ptaszyna...
Ciekawe, jaka tego przyczyna?

CHÓR KANARKÓW:

Wiatr z Widzewa, wiatr z Widzewa,
wiatr z Widzewa, wiatr z Widzewa,
wiatr z Widzewa, wiatr z Widzewa,
wiatr z Widzewa, wiatr!

(kanarki odlatują z lamentem; za nimi podąża
hodowca z klatką)

Na scenę gramoli się tucznik, 120 kg żywej
wagi; przez chwile świdruje publicznie przenikli-
wymi oczkami koloru pszennych otręb i wa-
chluje się uszami.

TUCZNIK (mówi):



Nie wiedział dziadek mój, ani babka,
że świnię mogą spożywać jabolka.
Lecz nadszedł wreszcie wielki urodzaj —
może jeść jabolka i świński rodzaj.
Mały był popyt, a duża podaż,
nie mógł więc rady dać mój gospodarz:
co dzień, gdy tylko zaczęło świtać,
kosztyle sypał mi do koryta.
No i musiałem, było nie było,
w to dziwne jadlo włożyć wsadzać ryło.
Urosła ze mnie sztuka nielecha,
lecz fermentuje coś we mnie z cicha...

Więc się nie zdiwiecie jedząc mą szynkę,
że będzie nieco pachniała winkiem...

Wchodzi PIJAK: — Słowo daję, to ci dopiero
będzie wygodła! Sama taką zagrychą można się
będzie zalać!
(klepie poufale tuczniaka po szynkach)

TUCZNIK (oburzony):

Co to za jakieś poufaleści?
Ach, jak nie cierpię zalanych gości!
Ale się wstawił — i to w sobotę.
Będzie jak świnią leżał pod plotem...
Tfu! Co ja mówię! Wszak żadna świnią
nigdy pijackich burd nie wyczynia...

PIJAK (śpiewa):

Na górce róże,
na dole fiołki,
kochajmy się, świnko,
jak dwa aniołki...

Ty pójdziesz górą,
ja po dolinie,
ty skończysz w rzeźni,
a ja w melinie.

Co wypijem, to dla nas,
choć w soboty jest za-kaz!
(pijak i tucznik znikają)

Tocząc przed sobą nową dwuzłotówkę, wbiega
15-letni KAZIO KOLEKCJONER
(mówi)

Jedni zbierają kredki,
inni żyłki,
pudełka od zapalek,
ścienne gazetki,
guziki, stare klamki,
klisze filmowe,
żarówki, etykiety,
kartki pocztowe...
Ja zaś, jak państwo widzą,
też nie próżnuję
i nowe dwuzłotówki
kolekcjonuję.
Sześćdziesiąt dwuzłotówek
zebrałem sobie.
Już ich za żadne skarby
nie puszcze w obieg!
Jest widać więcej takich
jak ja zbieraczy,
bo czymże brak tych monet
można tłumaczyć?

Na scenę po raz drugi wpada pijak i korzysta-
jąc z nieuwagi Kazia-Kolekcjonera, z okrzykiem:

— Hej, przepij!

— porywa dwuzłotówkę. Kazio wybiega w po-
goni za swym skarbem.

PIĘĆ MINUT PRZERWY NA PAPIEROSA

GONG



Tańcząc „hula-hoop” wbiega
SUPERNOWOCZESNA BABKA
(śpiewa na mel. „Zgaduj-Zgadula”):

To była taka dziecinna gra,
za kółkiem biegał Jurek i Zula,
dziś się zmieniła zabawa ta:
dziś jest hula-hoop czyli hoop-hula.

I Złotka hula, i Niuśka hula
i razem z nimi hula też Julia,
przy takim tańcu dożyjesz stu lat
z linią jak ulał — a więc hoop-hula!
(mówi)

Uff! Ale się zmęczyłam! Ta plastikowa obręcz
do grobu mnie wpędzi! Czuję, że już dawno
straciłam swoje ciężkie kilogramy nadwagi, cze-
go nie mogłam osiągnąć nawet przy stosowa-
niu „Diety-Cud” lansowanej przez „Przekrój”. Ale
bo też w tym roku wszystkie się uwzięły na przy-
grube babki! Wcale bym się nie zdiwiła, gdyby
tak nagle zaczęły być modne te pulchniejsze.
Bo mężczyznom mogą się znużyć wreszcie chude
kształty, a wiadomo, że to oni dyktują modę.
Więc mogą powiedzieć, że od dziś modna jest
np. kobieta-pączek, kobieta-serdelek, kobieta-
balonik, kobieta-basetta i czy ja wiem co jesz-
cze? Bo mężczyźni są strasznie przewrotni. Na
przykład z fryzurami — jak się jakimś mi-
strzowi fryzjerskiemu nie uda ułienić lub ucze-
ścić klientki tak jak sobie życzyła, to zaraz mó-
wi, że tak być powinno, bo to ostatni krzyk
mody, jakaś rusalka w pasemka czy chryzan-
tema. A jak to było ostatnio? Jeden fryzjer do
tego stopnia spartaczył klientkę głowę, że aż
mimo woli zawołał: „Nie do wiary!” — i tak
powstała nowa fryzura. No, ale ja już lece, bo
mam zamówioną kolejkę u mistrza Władys-
ława...

* * *

Scena przedstawia Dworzec Fabryczny.

GŁOSNIK: — Uwaga, uwaga, pociąg osobo-
wy z Zabrza wjeżdża na tor dwunasty przy pe-
ronie ósmym. Proszę odsunąć się od toru...

POCIĄG: wjeżdża.

DRZWI: otwierają się.

PODROŻNI: wypadają na lby.

PASAŻER I: — O rany, to już Łódź? A skąd
tu dwa takie same dworce? Jak wyjeżdżałem,
był tylko jeden. Niech żyjece!

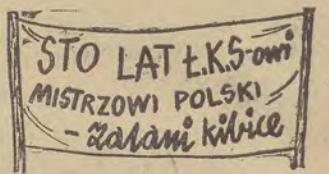
PASAŻER II: — Feluchna! Nie masz racji!
Dworzec jest jeden, tylko się buja w te i wefte...

PASAŻER III: — Sto lat, sto lat dla... dla...
Ratunku!!! Stłukła mi się ostatnia butelczyna.

PASAŻER IV (śpiewa): Nie będzie ta, to be-
dzie inna! Grunt, że chłopaki wygrali!

PASAŻER V: — Naprzód, wiara, pod „Polo-
nie”! Trzeba mistrzów jeszcze raz wyhuścić.
Hurrrraa!!!

Po wielu wysiłkach pasażerom udaje się wre-
szcie stanąć na nogi; uformowani w bezładną
kupę opuszczają dworzec. Nad ich głowami po-
wiewa transparent:



Akcja przenosi się teraz do jednego z dwóch
łódzkich kin panoramicznych. Już z daleka sły-
chać dzięki tupot, gwizdy i wrzaski.

CHÓR WYKIWIANYCH KINOMANÓW:

(na mel. „Nad brzegiem morza”)

Panoramizacja dwa kina w Łodzi
uruchomiono w tym roku,
ale nie warto do nich przychodzić,
bo można dostać tam szoku.

Wiele na temat ten było reklam,
że wszystko będzie tu fajne;
lecz na co komu szeroki ekran,
gdy na nim filmy zwyczajne?

I choć na kwartał raz się przytrafi
film na ten ekran akurat,
to kinomana szlag może trafić,
taka to szmira i bzdura.

Lecz co się many kinem przejmować?
Najwyżej film straci na tym...
Telewizory chodźmy kupować,
bo je sprzedają na raty!

* * *

Na scenie pojawia się pomnik MIKOŁAJA
KOPERNIKA. Astronom schodzi ze swego co-
chu i odywa się w te słowa:

Wstrzymałem Słońce, ruszyłem Ziemię,
bo byłem facet nie bity w ciemię.
Ale nie zgadziłem przynigdy, co się
dziać będzie kiedyś w naszym kosmosie.
Jakieś sputniki, jakieś rakietki,
tegoraz nie zdolał dożyć, niestety...
Jednak z cokołu wciąż obserwuję,
czym to się ludzkość dzisiaj zajmuje.
Wiem, że choć w świecie pełno reakcji,
nie brak wam również wspaniałych akcji.
Już macie mózgi elektroniczne
i samoloty ponaddziesięćkowie;
w Rosji zrobili sztuczne księżycy
i robia takie też w Ameryce.
W kraju swym wrony, komary, muchy
już wyteplili Chłirczyki-zuchy.
Produkujecie cudowne leki,
o jakich marzył człowiek przez wieki...

Bez wiedzy nie ma takich osiągnięć,
a więc się cieszyć z tego ogromnie,
że szkół aż tysiąc wybudujecie —
zamiast pomników — na Tysiąclecie.

Lecz coż to? Pieją koguty wokół!
Już północ! Muszę wracać na cokół...
(wraca na cokół)



KURTyna

Szopka skończona. Teraz wróćcie
tłoczny tramwajem w prywatne życie.
Do swych kłopotów, do swych radości,
do zastawionych stołów, do gości.
W cień ustrojonej, pięknej choinki,
pod którą piętrzą się upominki...
Niech przy Wigili — w ten wieczór cichy —
zadzźwięczą śmiechy oraz kielichy.

* * *

I tak do rana pije bez przerwy
za poszarpane autorków nerwy.

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączny z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Red. naczelny 325-64. Sekr. odpow. 204-75. Dział społeczno-ekonom. 228-32. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 223-05. Dział listów i koresp. 303-04. Red. nocka 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięczna zł 12.50. Prenumerata przyjmująca placówki pocztowe, listonosze oraz PUPIK „Ruch”, Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-573. Prenume-rata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka”.